Nr. 192. We Lwowie — Wtorek dnia 23. Sierpnia 1904. **Rok XLIV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**" lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40 hal.** miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATE
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstadte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chu'awski VI. Getreidemarkt nr. 18; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Przesilenie austryackie.

III.

Pesymiści powiadają, że kryzys obecna może się chyba rozbiorem Austryi zakończyć. Sąd to mylny, oparty na zapoznaniu źródeł austryackiej potęgi. Spójnia, łącząca ludy austryackie, jest nierównie silniejszą, niżliby się zdawać mogło; Węgier, Chorwat i Czech wiedzą o tem aż nadto dobrze, że tylko pod wspólnem berłem Habsburgów mogą swojej narodowości skutecznie bronić; Polacy wiedzą, że wszędzie poza Austryą są na ucisk srogi narażeni, a jeśli jakiś Rusin chce na prawdę pozostać Rusinem a nie Moskalem, musi się Austryi z całą siłą dzierzyć. W innem położeniu są Niemcy; ale kto zna lud wiedeński i lud alpejskich prowincyj, ten wie, jak silnem jest u niego przywiązanie do odziedziczonej dynastyi; wreszcie tacy nawet Niemcy, którzy katolickich i dynastycznych uczuć nie podzielają, pragną utrzymania Austryi, sądząc, że istnienie monarchii niemiecki wpływ wzmacnia i rozciąga na kraje, daleko po za granicami Niemiec położone. Trzebaby ogromnych błędów, aby to zmienić położenie, zamachu na konstytucyę węgierską albo odjęcia niemieckiego charakteru centralnemu zarządowi państwa. Nie brak gorączkowych polityków, którzy popełnienia tych właśnie błędów doradzają, ale instynkt samozachowawczy do nich nie powinien dopuścić. Nie brak także za granicą apetytów na zabór tej albo owej części państwa; nie podobna jednak sobie wyobrazić, jakby się Prusy i Rosya Austryą zgodnie podzielić mogły; w interesie bowiem Niemiec leży tylko bezpośredni zabór krajów alpejskich i Czech i zawisłość od Prus niepodległych niby Węgier, na co się Rosya nigdy nie zgodzi a lepszem od istnienia Austryi w dzisiejszych granicach byłby dla Rosyi znów zabór wszystkich krajów słowiańskich wraz z Węgrami, czemu się Niemcy całą siłą sprzeciwią, a gdyby się Moskale z Prusakami nawet porozumieli, musiałaby reszta Europy bronić Austryi, jako międzynarodowej konieczności. Upadek zatem bliski Austryi jest katastrofą w najwyższym stopniu nieprawdopodobną.

Nie idzie bynajmniej zatem, aby tok wypadków światowych nie mógł przyspieszyć, albo opóźnić zakończenia dzisiejszego stanu chorobliwego w państwie, nie miał wpłynąć na sposób, w który przesilenie zostanie rozwiązane. Już sama konfiguracya przymierzy europejskich dodaje siły i wagi to jednym, to drugim prądom i stronnictwom w państwie, a kto wie, czy pomyślne dla Austryi zawikłania, czy nowe może nabytki terytoryalne nie wywrą stanowczego wpływu na wewnętrzną politykę przyszłości? Nie podobna jednak liczyć na rzeczy, nie dające się przewidzieć, a kto się spodziewa, że nic nadzwyczajnego w Europie nie zajdzie w najbliższym już czasie, ten winien sobie zdać sprawę z przemian wewnętrznych, jakie obecnie w państwie zajść mogą? Długo stan dzisiejszy trwać już nie może, wszystko nagli do jego zakończenia a sposób zakończenia będzie przedewszystkiem zawisły od postanowień rządu. Rozpatrzę tedy omawiane pomysły, środki, którymiby można zastąpić panowanie § 14. Bo o niczem innem nie ma mowy, a fantastą byłby chyba ten, któryby marzył, że znajdzie się sposób na stanowcze zakończenie walk stronniczych, na zażegnanie sporów narodowych, toczących się od tylu wieków. Dzieje tych sporów stanowią treść wewnętrznych dziejów Austryi i stanowić ją będą, jak długo to różnolite państwo istnieć będzie.

Jawną jest rzeczą, że parlament austryacki normalnie już funkcyonować nie będzie, póki innego nie dostanie regulaminu, a rozchodzi się o to tylko, czy sam parlament ten regulamin uchwali, czy zostanie oktrojowanym przez rząd, a na wypadek oktrojowania, jakim się sposobem otrzyma większość poważną, któraby nowych postanowień regulaminowych broniła z dostateczną determinacyą? Otóż wielu twierdzi, że zmiana regulaminu powinna towarzyszyć innym jeszcze donioslym zmianom, przeprowadzonym na własną odpowiedzialność przez rząd, a zatwierdzonym później przez reprezentacyę prawodawczą. Wielu katolików niemieckich schodząc się po części dziwnym sposobem z socyalistami, mniemają, że byłoby najlepiej rozpisać wybory na podstawie prostego głosowania powszechnego, a równocześnie jak najostrzejszy regulamin Izbie narzucić. Wielu urzędników po ministerstwach sprzyja tej myśli, przez cichą sympatyę z socyalizmem, a może w przekonaniu, że podobnie jak w innych państwach nie trudno będzie głosowaniem powszechnem pokierować po myśli rządu; młodoczesi mogliby się obawiać o swoje mandaty; ale pocieszyliby się tem, że liczba posłów narodowości czeskiej wzmogłaby się znakomicie. Orędownicy wreszcie głosowania powszechnego, równego i jawnego przytaczają na poparcie swego zdania argument, że nikt by się nie śmiał sprzeciwić tak demokratycznemu zamachowi stanu. Do tych wywodów dodają niektórzy twierdzenie, że zjawienie się silnego zastępu socyalistów w Izbie zmusi obrońców istniejącego porządku rzeczy do zaniechania jałowych sporów narodowych i wytworzenia zwartej zachowawczej większości. Wytrawniejsi jednak mężowie stanu, nawet w sferach urzędniczych i w niemieckiem stronnictwie katolickiem przestrzegają, że taki eksperyment równałby się fajerwerkowi w pobliżu prochowni. Austrya jest państwem ubogiem względnie, wskutek czego niezadowolenie bywa u szerokich mas powszechne, a klasy średnie i wyższe nie mają czasu i środków dostatecznych, aby módz wywrzeć wpływ stanowczy na wynik głosowania powszechnego. Wszakże rozszerzenie prawa wyborczego, jako to zaprowadzenie wyborów bezpośrednich, obniżenie cenzusu wyborczego z 10 na 5 zł. podatku stałego i zaprowadzenie piątej kuryi przyczyniło się do obniżenia poziomu parlamentarnego w Austryi, a wielu przypisuje dzisiejszy stan opłakany właśnie wyborom z piątej kuryi. Izba wyszła z głosowania powszechnego, bezpośredniego i równego, pozbawiona zatem zachowawczych i dotąd najprzyzwoitszych żywiołów, wybranych przez większą własność i przez Izby handlowe, stałaby się prawdopodobnie widownią najbardziej nie możliwych ekscesów, a kto wyobraża sobie, że namiętności narodowe nie doszłyby w takiej właśnie Izbie do najwyższego napięcia, ten chyba zapoznaje istotę państwa austryackiego, nie ma wyobrażenia o uczuciach mas, które socyalistów nawet zmuszają do wywieszania narodowych, a to częstokroć skrajnie narodowych haseł.

Głosowanie powszechne, nie uwzględniające wysokości podatku, opłacanego przez wyborców, nie znające żadnych kuryi, a nadające jednostajne prawo wyboru posła pewnej ilości mieszkańców, wytworzyłoby Izbę, w którejby Słowianie tworzyli większość dwóch trzecich prawie. Niemcy na Morawie i na Śląsku wyratowaliby zaledwo kilka mandatów a ilość posłów z Galicyi i Bukowiny stałaby się tak wielka, że nasze spory krajowe zajęłyby Izbie tyle właśnie czasu, jak dotąd spory czeskie. Dopiero wtedy groziłoby poważne niebezpieczeństwo narodowości niemieckiej a tembardziej dotychczasowej niemieckiej przewadze; nacyonalizm zapłonąłby tedy w niemieckich prowincyach z siłą niebywałą. Dotychczasowe liberalne stronnictwa zniknęłyby z oblicza ziemi, zastąpione po części przez socyalistów, głównie przez klerykałów, antysemitów i wszechniemców, zmartwychwstających do nowego życia a rozdrażnienie narodowe oddałoby niezawodnie wszechniemcom przodownictwo nad katolickimi nawet odcieniami. Skutkiem tego wszystkiego byłoby zachwianie lojalności w prowincyach alpejskich nawet, a zaprowadzenie głosowania powszechnego okazałoby się błędem tak doniosłym, iż zachwiałoby posadami monarchii, groziłoby jej upadkiem. Wiedzą o tem sfery decydujące i dlatego nie tak łatwo chwycą się tego niebezpiecznego środka, który spotka się prócz tego ze stanowczym oporem najbardziej wpływowych żywiołów w państwie a mianowicie liberalnej inteligencyi niemieckiej i Węgrów. Liberalni Niemcy, za którymi stoi cały prawie przemysł i ruchomy kapitał austryacki, wiedzą, że głosowanie powszechne równałoby się ich politycznemu unicestwieniu a gdyby raz wybory powszechne zaprowadzono w Austryi, mógłby przykład oddziałać na Węgry z siłą nieprzepartą a potem Madyarom odebrać większość w sejmie, w którym dotąd sami prawie zasiadają. Nie należy tedy uważać zaprowadzenia głosowania powszechnego za rzecz w bliskiej przyszłości prawdopodobną. Chwyconoby się chyba w ostateczności tego środka a wtedy musianoby Galicyę, Bukowinę i Dalmacyę wykluczyć z rady państwa, aby tym sposobem większość Niemcom, mimo głosowania powszechnego, zapewnić. Prędzej może być mowa o zaoktrojowaniu ordynacyi wyborczej na podobieństwo tej, której pomysł ministerstwo Taaffego o upadek przyprawił; a wtedy większa własność i izby handlowe utrzymałyby dzisiejsze reprezentacye a zaprowadzonoby tylko głosowanie powszechne w dzisiejszych okręgach miejskich i mniejszej własności, zniósłszy przytem piątą kuryę. Dziś jednak nie słychać, aby kto ten środek zalecał.

Pewną popularnością cieszy się natomiast myśl przywrócenia pośrednich wyborów do rady państwa przez sejmy. Z najpoważniejszej a często najbardziej wpływowej strony — ale nie od dzisiejszego rządu — daje się słyszeć zdanie, że owo, w gruncie rzeczy nielegalne, pozbawienie sejmów prawa wyboru swoich delegatów do rady państwa było ciężkim błędem i sprowadziło dziś tak jawnie opłakane skutki.

Powiadają: niechby sejmy posłów do rady państwa na powrót wybierały a doczekalibyśmy się znowu tak przyzwoitych i wytrawnych, jak niegdyś parlamentów. Polacy, którzy byli zawsze przeciwnikami bezpośrednich wyborów, mogą się tylko cieszyć, że Niemcy, a przynajmniej znakomitsi politycy niemieccy przejrzeli, a cieszyliby się, gdyby sejmom przywrócono niesłusznie odjęte prawo. Zachodzi jednak wielka różnica pomiędzy teoryą a wprowadzeniem teoryi w czyn. Że dzisiejszy rząd nie spróbuje pewrotu do pośrednich wyborów przez sejmy, wydaje mi się rzeczą pewną, a jest rzeczą problematyczną, czy się na to jaki inny rząd odważy? Mniejsza o to, że niektóre sejmy odmówiłyby obesłania rady państwa, ważniejsze to, że wszystkie stronnictwa skrajne, prawie bez względu na narodowość, stawiałyby najgwałtowniejszy opór przeciw takiemu zarządzeniu, że popierałaby ich znaczna część ludności, pozbawiona najprzedniejszej zabawki wyborczej.

Na każdy sposób nie możnaby ludności pozbawić praw, nabytych przez stworzenie piątej kuryi. W niektórych krajach zaprowadzono także piątą kuryę przy wyborach do sejmu, ale pytanie, coby się stało w tych krajach, gdzie tego nie uczyniono, a zatem w większej o wiele części państwa? Oktrojowanie piątej kuryi do sejmów byłoby niczem nieusprawiedliwionym zamachem na autonomię krajów i najniebezpieczniejszym na przyszłość precedensem. Musianoby tedy pozostawić w Izbie obok delegatów sejmowych, wybrańców głosowania powszechnego, a wtedy należy wątpić, czy Izba będzie lepiej wyglądała jak dziś wygląda?

Najprawdopodobniej ingerencya rządu ograniczy się do niezbędnego minimum, a rząd, który dzisiejsze przesilenie zakończy, nie targając się na dzisiejsze prawo wyborcze, będzie się tylko starał o wytworzenie zwartej większości parlamentarnej, któraby zawierała w swoim składzie prócz Koła polskiego rozmaite umiarkowane żywioły tak niemieckie, jakoteż słowiańskie, a prawdopodobnie także Rumunów i Włochów. Większość to musi być przeważna a zatem nie wskóra nic, jeśli Czesi do niej nie przystaną; musi być popularną w stolicy a zatem potrzebuje współudziału antysemitów; musi być wreszcie stanowczą i nie zachwianą i musi się zatem obejść bez współudziału stronnictw zbyt lękliwych i zbyt dbałych o popularność i prawie niepodobna, aby mogła przyjąć do swego łona niemieckich ludowców i wielkiej niestety części niemieckich postępowców; program tej większości nie śmie jednak mieć ani zbyt klerykalnego, ani słowiańskiego zabarwienia, gdyż inaczej wywoła opór tak silny, że się dzieło uspokojenia o ten opór rozbije, powinien koniecznie zawierać rękojmie, mogące uspokoić rozważniejszą część niemieckiej opinii.

Złudzeniem jest przypuszczenie, jakoby się taka większość mogła wytworzyć wbrew rządowi albo choćby tylko bez pomocy rządu, a pierwszem zadaniem rządu, dbającego istotnie o dobro państwa, jest stworzenie takiej większości, głównym zaś zarzutem przeciwko dotychczasowej polityce pana Körbera jest to, że z całą usilnością do jej wytworzenia nie dążył a zbytniem oglądaniem się na *veto* niemieckich liberałów, które przecie teraz ukończyło się, może utworzenie takiej większości utrudniał nawet. Nad wszystko rozbicie zjednoczenia wszechniemieckiego może uprawnić do nadziei, że dziś rząd zabrał się wreszcie do koniecznego dzieła, że usunięcie jednej z największych przeszkód jest początkiem zbawiennej roboty. Bodaj się jednak na tym początku cała robota nie skończyła!

Programem tej koalicyjnej większości musi być uzdrowienie rady państwa i przeprowadzenie ugody węgierskiej wraz z tem wszystkiem, co z nią w związku pozostaje. Za darmo nie można takiej większości skleić a przynęta kilku tek w gabinecie tu nie wystarczy; trzeba koniecznie na razie załagodzić spór Czechów z Niemcami a to da się zrobić tylko za pomocą obopólnych ustępstw. Jeśli może zaważyć słuszność przy powzięciu postanowień politycznych, zaznaczyć trzeba, że tu nie jednostronne, a obopólne ustępstwa są potrzebne; język czeski jest upośledzony w urzędzie, we własnym kraju a odmowa zasadnicza czeskiego uniwersytetu na Morawie może słusznie Czechów oburzać, skoro nie brak im sił naukowych do odpowiedniego obsadzenia katedr. Ale Niemcy bywają lekceważeni w sejmie, ledwo swego zastępstwa mogą się doprosić w komisyach sejmowych i w wydziale krajowym — skarżą się z niejaką zapewne przesadą ale znów nie całkiem bez słuszności, że Czesi wypierają ich powoli z kraju. Celem załagodzenia tych sporów, mnogie odbyły się konferencye głównie z inicyatywy Koła polskiego; wobec bierności rządu do żadnego rezultatu doprowadzić nie mogły; miały ten jednak skutek, że minimum, na któreby się zgodziły walczące stronnictwa, jest znane; części tych żądań a mianowicie żądaniom czeskim może rząd sam zadość uczynić, dla zadośćuczynienia żądaniom niemieckim musi wywrzeć nacisk na sejm pragski. Do przeprowadzenia pomyślnego sprawy dużo trzeba zręczności i energii, ale skoro skutek będzie osiągnięty, droga do uzdrowienia parlamentu, do wytworzenia koalicyjnej większości stanie otworem.

Należałoby się przedewszystkiem dążyć następnie do naprawy regulaminu, gdyż inaczej normalne funkcyonowanie parlamentu może być wprawdzie chwilowo przywrócone, zapewnionem ale nie będzie. Obecny regulamin wystarczał tak długo, póki obstrukcya jego braków nie wykryła; obecnie wie każdy, że niewielu zdeterminowanych posłów może każdej przeszkodzić uchwale, a przykład dany z powodu tak zwanej l e x F a l k e n h e i n wykazał w całej pełni zupełną niemoc prezesa izby, bezkarność gwałtów w izbie popełnianych. Jeśli tedy obecny regulamin i nadal obowiązywać będzie, nie omieszkają go kiedyś skrajne stronnictwa do swoich wyzyskać celów a przesilenie austryackie nie będzie zażegnanem a będzie tylko odroczonem i gotowo się wśród niebezpieczniejszych okoliczności odnowić. Poprawa regulaminu da się pomyśleć, albo wskutek rozporządzenia rządowego, albo wskutek zarządzeń prezydenta izby, popartych uchwałami większości. W jednym i drugim razie nie pójdą rzeczy gładko a skrajne stronnictwa, mianowicie socyaliści chwycą się gwałtów. Rzecz może się udać wtedy tylko, jeśli bardzo znaczna większość izby będzie zdeterminowaną gwałt gwałtem odeprzeć, jeśli rząd będzie zdecydowany powagi większości bronić za pomocą wszystkich środków, które ma do rozporządzenia, jeżeli będzie mógł z pewnością na poparcie sądów i stołecznej ludności liczyć, jeśli wreszcie skrajne, do gwałtów pochopne żywioły będą na pewne wiedziały, że udaremnienie zamiarów rządu i większości na nic im się nie przyda, że sprowadzi owszem zamach stanu, bynajmniej nie po ich myśli; a nie ulękną się absolutyzmu, pewne że wkrótce ten absolutyzm przewrócą, głosowania powszechnego życzą sobie wprost i głosowania powszechnego spodziewają się po obaleniu przejściowego absolutyzmu; wtedy tylko uchylą głowę przed naprawą regulaminu, jeśli będą przekonane, że niepowodzenie tego zamiaru sprowadzi zwołanie rady państwa, wybranej przez sejmy.

Przeprowadzenie naprawy regulaminu byłoby aktem historycznym i aktem prawdziwej mądrości politycznej. Rząd i prezydyum, któreby tę naprawę przeprowadziły, spisałyby chlubną dla siebie kartkę w księdze dziejów, ale tych kartek nie pisze się ani łatwo, ani spokojnie, a jak się to pisanie nie uda, bywa sens kartki wprost przeciwny od zamierzonego, nie raz wprost dla pisarza zgubny. Więc bardzo być może, że rząd pana Koerbera albo rząd jego następcy, wytworzywszy większość zdolną do przeprowadzenia naprawy regulaminu, użyje tej większości jedynie celem uchwalenia ugody węgierskiej, taryfy cłowej rekruta, budżetu i kilku jeszcze niezbędnych ustaw, a Izbę skłoni do podjęcia tych uchwał strachem przed zamierzoną zmianą regulaminu a samej zmiany regulaminu zaniecha; budynku nie naprawi a tylko dziurę załata, uniemożliwiając tem samem swobodniejszą parlamentu akcyę, wszelką w przyszłości legalną naprawę, pod wielu względami wadliwej konstytucyi a choćby zastąpienie §. 14 go czemś jasno określonem a nie dopuszczającem faktycznego absolutyzmu. Że polityka austryacka przywykła żyć z dnia na dzień, takiego przychodzi się najprędzej spodziewać zakończenia dzisiejszego przesilenia, jeśli się godzi taką łataninę nazwać zakończeniem.

Ani ci, którzy pragną, aby Austrya mogła spełnić swoje dziejowe zadanie, ani szczerzy przyjaciele konstytucyjnych rządów taką połowicznością zadowolnić się nie mogą a jeśli się na niej istotnie skończy, wszyscy będą żyli wśród przygnębiającej niepewności, o której będą się starali zapomnieć, drzemiąc nieopatrznie, póki ich nowy wybuch obstrukcyi ze snu nie przebudzi. Za podobnem załataniem sprawy przemawia jednak nie tylko długa tradycya, ale także przykład Węgier, gdzie hr. Tisza groźbą naprawy regulaminu wymusił chwilowe tylko zaprzestanie obstrukcyi. I za to już uznano Tiszę dzielnym mężem stanu i podobne uznanie nie minie pana Körbera albo jego następcę, jeśli dokona choćby takiego połowicznego dzieła. I my mu wreszcie nie odmówimy uznania, bo w ten sposób unikniemy zaprzepaszczenia konstytucyonalizmu, zupełnego politycznego unicestwienia parlamentu, jakieby wynikły z załatwienia ugody i traktatów handlowych za pomocą §. 14 i unikniemy fatalnych dla kraju i państwa skutków.

Będziemy mieli czas krótszy albo dłuższy nie tylko wytchnienia, ale także pracy, mogącej nasz kraj przysposobić do przebycia ciężkich może chwil politycznych, jakie przyniesie przyszłość; a wolno nam się będzie także cieszyć nadzieją, że może i coś pomyślnego się zdarzyć, odwrócić ponowienie przesilenia w chwili niebezpiecznej, niejedną kwestyę rozwiązać w sposób nieprzewidziany a pożądany.

O religijności we Włoszech.

IV.

Albano, 1 sierpnia.

Któregoś dnia miesiąca kwietnia tego roku przywołano mię do furty. Znalazłem w poczekalni księdza, mogącego mieć przeszło lat 40, który przedstawił mi się jako ksiądz Di Francia, kanonik katedralny z Messyny. Powiada mi, że przychodzi mię prosić o wielką łaskę. — Ot, pomyślałem sobie, przykra rzecz, trzeba będzie się wymawiać, że nic dać nie mogę. Często bo przychodzą księża włoscy, proszący, nie dla siebie, ale na potrzeby Kościoła, który rząd obdarł ze wszystkiego. Był u mnie, niedawno temu, nawet biskup po prośbie. Z uzbieranych pieniędzy wystawił seminaryum, bo dawne rząd zagrabił. Już był doprowadził pod dach, a nie miał o czem kończyć. „Nie długo pożyję, powiadał smutnie, a tak bym pragnął przed śmiercią mieć gdzie pomieścić moich kleryków. Dotychczas, jak mogę, trzymam ich u siebie".

„Ale zanim powiem, o co chodzi — ciągnął dalej ks. kanonik Di Francia — muszę Ojcu opowiedzieć długie dzieje"

Oj źle, pomyślałem znów sobie. Nie tylko będę musiał odmówić pomocy, ale do tego odmówić po wysłuchaniu długich lamentów, bardzo nieraz bolesnych, a tem boleśniejszych, że im w niczem zaradzić nie będę w stanie. A już do reszty mię zaniepokoiło, kiedy mi ksiądz kanonik wspomniał, że założył nowe Zgromadzenie i tyle ma trudności w utrzymaniu go, że wszędzie, gdzie tylko może, szuka pomocy. Obudziło się, jak zwykle, zdziwienie i niedowierzanie. Jakaż bo potrzeba może być nowego Zakonu? Alboż ich nie ma aż za wiele! Jakąż bo jeszcze nową można znaleść robotę, któraby już przez jakiś Zakon nie była podjętą? Tak zwykle sądzą w Zakonach już istniejących o Zakonach, które po nich przychodzą, nie pamiętając o tem, że i o nich także tak sądzono, że i ich z takiem samem niedowierzaniem przyjmowano, a i o tem także, że „Duch kędy chce, tchnie" (Jan. III., 8.)

Ale to moje uprzedzenie, w miarę jak mi ksiądz kanonik rzecz swą przedstawiał, ustępowało, a rosło zaciekawienie i przeświadczenie, że mam przed sobą prawdziwie męża Bożego, który rzeczywiście z nowem dziełem Bożem staje w Kościele.

„W jednej krańcowej części Messyny — opowiadał tedy — w niskich szałasach, mieściło się mnóstwo najbiedniejszej klasy ludzi. Żyli tam pomięszani mężczyźni, kobiety, dzieci. Co się tam działo, tego opisać nie podobna; dość powiedzieć, że dzielnica ta, nazwana Awiniońską, stała się grozą całego miasta. Temu lat przeszło dwadzieścia, będąc jeszcze dyakonem, zaszedłem tam przypadkiem i przedstawiła mi się tak okropna nędza materyalna i moralna, że żywo mi stanęło przed oczy to, co pisze Ewangelia o Chrystusie: „A widząc rzesze, zlitował się nad niemi, iż byli strudzeni i leżący, jako owce, nie mające pasterza. Tedy rzekł uczniom swoim: Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało". (Mah. IX. 36. 37).

„Zająłem się tymi ludźmi. Udało mi się, z pomocą dobroczynnych osób, wybudować tam kościółek, założyć dom sierót dla chłopców a osobny dla dziewcząt. Ale trzeba było znaleść kogoś, coby chciał się zająć temi sierotami. Udawałem się do różnych zakonów — dostałem odmowę. Położenie było tak niepewne, tak nie można było rachować na żadne środki utrzymania, że zakon, już uformowany, nie chciał się podjąć tej roboty. Musiałem tedy sam, poczęści z tych ludzi, stworzyć i zakonnice i zakonników. I rzecz szła. — Ale te słowa Chrystusa: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało" wciąż mi w uszach dźwięczały, nie schodziły z pamięci. Prawda, myślałem sobie, na razie zaradziło się złemu w Messynie, jako tako. Ale ileż podobnej nędzy musi być na całym świecie? Co robić, by módz zaradzić wszelkiej biedzie i wszędzie? Dlaczego niema dosyć robotników, kiedy żniwo tak wielkie? I zdawało mi się, że znalazłem odpowiedź na to piekące pytanie, które zewsząd się podnosi. Co robić? Chrystus sam powiedział: „Proścież tedy Pana żniwa, aby wysłał robotniki na żniwo swoje". (Mah. IX 38). Zrozumiałem tedy, że ta prośba o robotników powinna być głównym celem, główną czynnością moją i tem się też trudnić będzie nowy mój Zakon. I zacząłem uważać mój Zakon nie już jako jakieś maleńkie dzieło dobroczynne, mające na celu zbawienie garstki sierót i biednych, ale jako dzieło, mające na celu dobro całego Kościoła, zbawienie wszystkich dusz, a to dlatego, że odpowiada temu nakazowi Chrystusa: „Proścież tedy Pana żniwa, aby wysłał robotniki na żniwo swoje".

„Tak tedy powstało to moje Zgromadzenie, Zgromadzenie „Prośby Ewangelicznej" (della Rogazione Ewangelica), mające za cel modlić się o powołanie. I od dwudziestu lat Zgromadzenie to głównie czyni. Codzień zrana, w południe i wieczorem, odmawia się wspólnie modlitwa, w tym celu ułożona. Każdego dnia jest msza św. odprawiona na tę intencyę, — a wieczorem różaniec się odmawia, także o powołanie. W Suchednie i dnie krzyżowe odbywa się wewnątrz klasztoru procesya, przy odmawianiu Litanii, osobno na to ułożonej. Że przytem Zgromadzenie to, tak męzkie, jak i żeńskie zajmuje się dziełami dobroczynnemi, to wypływa z tegoż samego celu, jaki sobie zakłada. Bo jeśli się modlimy o dobrych robotników w Kościele, to przedewszystkiem starać się winniśmy, ażebyśmy i sami, o ile to w naszej mocy, byli takimi robotnikami. Prócz tego, nie tylko o to chodzi, by się samym modlić nieustannie o powołanie, ale i o to, by rozpowszechniać wszędzie tę modlitwę, a tego skuteczniej nie potrafi się otrzymać, jak wychowując sieroty i zajmując się biednymi, a ucząc i jednych i drugich jak ważną jest rzeczą, jak konieczną spełniać ów nakaz Chrystusowy modlenia się o robotników w Kościele.

„Ale niebawem powstały trudności: brak środków, niezgody, nieporozumienia wśród członków, odstępstwa. Zdawało się, że to moje Zgromadzenie nie będzie mogło utrzymać się. Wtedy, roku 1893, napisałem do Ojca św. prosząc o modlitwy za nami. Leon XIII raczył mi odpisać przez kardynała Rampolę, dodając mi odwagi i zapewniając, że poleca Bogu to moje dzieło i błogosławi je. I na razie uciszyła się burza. Ale po paru latach powstały nowe trudności, nowe niebezpieczeństwa. Wtedy pomyślałem sobie: My modląc się o dobrych robotników w kościele, pracujemy dla wszystkich biskupów i Zakonów. Wciąż podnoszą się zewsząd skargi na brak dobrych, szczerych, prawdziwych powołań lub też na zupełny brak powołań. I biskupi na to utyskują i generałowie Zakonów się skarżą. Niech więc mi pomagają. Udałem się tedy o pomoc najprzód do biskupów Sycylii, potem Włoch całych, do kardynałów i generałów Zakonów. A proszę o trzy łaski: 1. aby raz na rok odmówili mszę św. za to dzieło nasze; 2. aby w każdej mszy św. przy podniesieniu zechcieli je ofiarować P. Bogu i 3. aby przy końcu każdej mszy św. zechcieli nas błogosławić tak jak gdyby mieli nas wszystkich przed sobą obecnych. My za to będziemy modlić się codziennie, aby P. Bóg dawał liczne powołania w tej dyecezyi i do tego zakonu, których biskupi i generałowie nam tej łaski użyczą, a te powołania, co już są, aby je oczyszczał i doskonalił."

Pomyślałem sobie, wysłuchawszy z wielkiem zajęciem wszystkiego: co za potęga wiary w tym człowieku! Ale kiedy mi podał drukowany spis osób, co chcieli się przyłączyć modlitwą do tego dzieła, zrozumiałem, jakie gorące przyjęcie znalazło ono we Włoszech. Tu we Włoszech nie tylko mają wiarę, ale budują na wierze! Zapisanych jest już 17 kardynałów, 30 arcybiskupów, 109 biskupów, 20 generałów Zakonów. Przy każdym jest wymieniony dzień, w którym się zobowiązał mieć ową Mszę świętą. Niektórzy z biskupów zaprowadzili w seminaryach swoich modlitwy o powołanie, jakie się odmawiają w Zgromadzeniu „Prośby ewangelicznej". Tym sposobem nie tylko pomnażają się głosy, błagające o powołania, ale samiż klerycy coraz

Wolno nam cieszyć się taką nadzieją, ale pod żadnym warunkiem tej nadziei zaufać nie wolno.

Spectator.

Wojna rosyjsko-japońska.

Na morzu.

„Nowik“ zatopiony! Smutkiem pokryło Rosyę rozbicie eskadry portarturskiej a następnie władywostockiej i to w chwili tak radośnej, jak wyglądane od lat dziewięciu narodzenie carewicza następcy. Pojutrze odbędzie się chrzest jego, wedle okoliczności bez ostentacyi, a na cztery dni przedtem nadchodzi wiadomość, która czarę goryczy rosyjskich przeleje, — o zatopieniu „Nowika“. Krążownik ten, stosunkowo mały, niepośledni̇ą zjednał sobie chwałę swoją odwagą, rączością, sprytem — i szczęściem — podziwiali go swoi i obcy i nie najmniej Japończycy. Z pogromu d. 10 bm. wyszedł, co rzecz dziwna, nietknięty i dlatego dano mu zupełną co do dalszych ruchów swobodę. Zawinął tedy do Kiaoczan, nabrał tam węgla i przed upływem 24 godzin wyruszył na pełne morze.

Opowiadano, że się udał ku Władywostokowi, okrążając od wschodu Japonię, że go jakieś nieszczęście spotkało, że Kamimura go ściga — czemu jednak nie wierzono; wreszcie że dotarł do Korsakowska na wyspie Sachalin, więc widocznie dążył do Władywostoku, ale mu przeszkodzono, więc o wiele dalej na północ się udał, ale pędzące za nim dwa krążowniki japońskie „Szitaze“ i „Cussima“ dopadły go pod Korsakowskiem i zatopiły. Ma to być urzędowe doniesienie japońskie, – z Petersburga donoszą, że na „Nowiku“ wybuchł pożar od granatów japońskich. Bohater marynarki rosyjskiej przeszedł w legendę.

Krążownik rosyjski „Dyana“ miał się schronić do Sajgonu, portu francuskiego w Indochinach. Do Czifu przybyła dżonka chińska z wiadomością, że załoga jej widziała na morzu pięć wojennych okrętów japońskich w pościgu za dwoma wojennymi okrętami rosyjskimi.

Z Tokio donoszą, że o ucieczce pancerników rosyjskich z Portu Artura, brak dotychczas wszelkich dokładnych wiadomości. Wiadomem jest tylko, że dwa krążowniki i kilka torpedowców powróciło do Portu Artura. „Połtawa“ i „Pobjeda“ podobno zatonęły. Togo krąży jeszcze wciąż przed Portem Artura, aby być na stanowisku w razie powtórnego wypłynięcia na pełne morze pozostałych okrętów. Flota admirała Kamimury znajduje się w pobliżu Władywostoku, aby schwytać uciekające okręty, które ewentualnie usiłowałyby schronić się do portu władywostockiego.

Berliński *Lokalanz.* podaje z Petersburga wiadomość, że pod Portem Artura zatonął japoński okręt wojenny, stojący pod komendą kapitana Togo, a to podczas nocnego bombardowania twierdzy, gdy Rosyanie nagle odpowiedzieli na ogień.

Do Vigo (port hiszpański na Atlantyku) zawinął onegdaj krążownik rosyjski „Ural“ (przerobiony z pocztowca hamburskiego) i w przepisanym terminie odjechał otrzymawszy rozkazy z Petersburga. Jeden z oficerów „Urala“ oświadczył, że jeszcze jedenaście innych krążowników rosyjskich otrzymało takie same rozkazy. Zapewne chodzi o napady na obce okręty handlowe — rzecz to niebezpieczna. Lord Balfour ostro się wyraził w tej sprawie w parlamencie i proteście do gabinetu petersburskiego, niemniej też gabinet waszyngtoński, — a z Liverpolu donoszą o zgromadzeniu właścicieli okrętów, na którem uchwalono żądać, aby gabinet angielski natychmiast poczynił kroki dla ochrony angielskiej floty handlowej, ponieważ z postępowania Rosyan powstała dla płynących pod banderą angielską okrętów niepewność, z której żegluga państw innych (Niemiec) korzysta.

Ciekawa przeto nadchodzi wiadomość z Londynu. Przeznaczony na Cichy ocean wielki parowiec angielski „Mandżurya“ ma jutro d. 23 odpłynąć z Londynu, wioząc 9.000 ton towarów do Japonii, z których znaczną część niezawodnie za kontrabandę wojenną uważać można. Zrazu miał zabrać tylko towary „niewinne“, ale z chwilą porażki eskadry władywostockiej sądzą, że okręty państw neutralnych nie mają się niczego obawiać od Rosyan.

Rosyjski okręt lazaretowy „Orzeł“ bawi w Tulonie; wyekwipuje się w Marsylii, gdzie też spód swój naprawi i z końcem b. m. na Wschód odpłynie.

Rozporządzenie gubernatora Malty

Gubernator wyspy Malty (angielskiej) wydał d. 13 bm. rozporządzenie, zmieniające wydaną na początku wojny japońsko-rosyjskiej proklamacyę. Wówczas dozwolono okrętom stron wojujących nabierać węgla i prowiantów, obecnie gubernator odbiera im to prawo. Floty, udające się na pole walki albo do którego innego punktu, celem przytrzymywania neutralnych okrętów pod podejrzeniem, że kontrabandę wiozą, nie mogą nadal otrzymywać zezwolenia na pobór węgla i prowiantu w portach i przystaniach, pod juryzdykcyą korony angielskiej pozostających, z wyjątkiem takich wypadków, gdy okręt z powodu nieszczęścia szuka schronienia. Zmianę tę, jak widać, zaprowadzono nietylko na Malcie, ale we wszystkich portach angielskich, dotyczy ona faktycznie tylko rosyjskiej marynarki wojennej.

Port Artura.

Petersburg 22 sierpnia. (Oficyalnie). Jenerał Stössel telegrafuje do cara 16 bm.: Wczoraj Japończycy atakowali wzgórze Uglowaja od strony zatoki Ludwiki. Wszystkie ich ataki odparto, a Uglowaja i sąsiednie wzgórza pozostały w naszych rękach. Straty nieprzyjaciela są wielkie. Odznaczyli się w walce: Jenerał Kondrateńko, pułkownik Irmow, pułkownik Jolsin, kapitan artyleryi Andrejew i dowódzca oddziału strzelców. Dziś rano przed naszemi strażami przed niemi pojawił się parlamentarz japoński, major Janoki z pismem, podpisanem przez jenerała Nodzu i admirała Togo a wzywającem do poddania się. Naturalnie żądaniu temu odmówiono. Nie ulega wątpliwości wobec dzielnej postawy wojsk naszych, że będą walczyły z całem bohatestwem.

W sobotę obiegała w Berlinie pogłoska o wzięciu Portu Artura, juścić mylna. Japończycy nie ogłaszają żadnych zgoła wiadomości co do Portu Artura — powszechnem jednak zdaniem fachowców europejskich, Port Artura już się długo trzymać nie może. Japończycy zdobywają pozycye, tracą, ale wracają z okropnym krwi przelewem, zdobywają napowrót i osadzają artyleryą wałową i moździerzami. Miny eksplodują i pozostają potem kupy mięsiwa. Huk armat przyprawia żołnierzy rosyjskich o szaleństwo. Ma być w istocie prawdą, że Japończycy, aby się ustrzedz od min, pędzą przed sobą bydło — profituje na tem intendantura portarturska, ale zyskują wojska japońskie, które zresztą także podkopują się i podkładają w głębi ziemi okrutne miny. Słychać, że w czasie ostatniego szturmu wylatywać będą w powietrze całe góry z fortami rosyjskiemi. Czy to prawda? Zresztą nadchodzą dzisiaj wiadomości sprzeczne.

Z Czifu doniosło wczoraj „Biuro Reutera“: Parowiec „Peczili“ zatrzymany był z piątku na sobotę koło Liaotiszan przez kontrtorpedowiec japoński i 5 torpedowców. Na pokład statku udał się komendant kontrtorpedowca i rozmawiał z konzulem japońskim z Tientsinu, udającym się do Czifu. Huk dział około Portu Artura był chwilami tak gwałtowny, że od czasu do czasu robił niemożliwą rozmowę. Japoński oficer oświadczył, iż wojska japońskie ostrzeliwają gwałtownie pozycye rosyjskie, aby przygotować atak, który ma w sobotę nastąpić. Japoński konzul wyraził przekonanie, że wysiłek ten wojsk japońskich jako wynik długotrwałych przygotowań, odda twierdzę w ręce Japończyków.

Widocznie w związku z tą wiadomością stoi telegram „Ros. Agencyi telegr.“ z dnia wczorajszego: Wedle doniesień z Czifu Japończycy dnia 19 i 20 bm. ponowili szturm na Port Artura, lecz zostali z wielkiemi stratami odparci. W szturmie brały udział oddziały japońskiej gwardyi. Równocześnie japońskie okręty ostrzeliwały port i miasto, jednakże bez widocznego skutku; granaty ich bowiem nie zrobiły żadnej szkody. W ostatnich dniach Japończycy zwrócili całą swoją uwagę na Port Artura i wskutek tego zaniedbali Liaojang. Równocześnie donosi „Biuro Reutera“, że według obiegającej w Czifu wiadomości onegdajszy atak japoński na Port Artura został odparty, że jednakowoż brak potwierdzenia tej pogłoski.

Dzisiaj nadeszły z Czifu, niewiadomo z jakiego źródła, telegram donosi o pogłosce, że Japończycy zdobyli fort nr. 25, położony tylko o dwa kilometry od Złotej góry, co jeżeli prawdą jest, to Japończycy dotarli do wnętrza samejże twierdzy.

Na lądzie.

Wiadomy nam ukaz carski o dalszej mobilizacyi rezerwistów z Rosyi północnej i południowej kończy się nakazem powołania wszystkich oficerów rezerwowych z całego państwa. Odnosić się to może już tylko do kampanii przyszłorocznej.

Wskutek polecenia generalnego pełnomocnika „Towarzystwa Czerwonego krzyża“, aby zastąpić słabych lekarzy na placu boju, wydał komitet wykonawczy odezwę, aby jak najrychlej zgłaszali się lekarze, chirurdzy i słuchacze medycyny trzech ostatnich lat, którzy chcą się udać na pole walki. Jakież tam słabości muszą panować w armii mandżurskiej, skoro tak zdziesiątkowały lekarzy! *Petersb. Torgowaja Gazeta* ogłasza list pewnego żołnierza z Mandżuryi, w którym czytamy:

„Obecnie panują upały nieznośne a czasami ulewy okropne, potoczki zamieniają się w rzeki. Kilku żołnierzy a nawet oficerów utonęło, także wiele koni i zapasów woda uniosła. Żywność jest bardzo droga, poprostu dokupić się jej nie można. Ludzie chorują masami wskutek niezwykłego klimatu i gorąca nieznośnego. Konie padają. Ja dotychczas nie zachorowałem!“

Odwrót do Mukdenu.

„Biuro Reutera“ donosi z Tokio, że Japończycy d. 19 bm. zajęli Anszanczau (na połowie drogi z Hajczenu do Liaojanu) i Rosyanie zabierają się do odwrotu ku Mukdenowi. *Daily Mail* otrzymała dalszą wymagającą potwierdzenia wiadomość, że Kuroki zagraża już rosyjskiej linii odwrotu. Oddziały jego stoją prawie w połowie drogi z Liaojanu do Mukdenu, skutkiem czego odwrót Kuropatkina podobnym jest raczej do ucieczki, niż do regularnego cofania się. Podobno nawet Japończycy odcięli tylną straż armii rosyjskiej. Korpusy jen. Oku i Nodzu wykonują ruchy oskrzydlające, celem utrzymania kontaktu z armią Kurokiego. Dla omylenia czujności nieprzyjaciela wykonuje armia japońska często odwrót w celu zmylenia Rosyan. Prawdopodobnie więc i marsz odwrotny Japończyków do Haiczenu był tylko manewrem taktycznym tego rodzaju, obliczonym na zmylenie Rosyan.

Sanatoryum dr. Dłuskiego.

Zakopane 21 sierpnia.

Niewątpliwą zdaje się być dziś rzeczą, że chorzy piersiowo mogą liczyć na skuteczną kuracyę jedynie w sanatoryach, urządzonych wzorowo a zapewniających swoim pacyentom troskliwą opiekę lekarską, jak najobfitsze używanie świeżego powietrza i jak najodpowiedniejsze odżywianie. Tego rodzaju sanatoryum istnieje w kraju naszym jedno a to dr. Dłuskiego w Zakopanem, założone bardzo niedawno, bo dopiero przed 18 miesiącami. Sanatoryum to dzięki niezwykle gorliwej pracy dr. Dłuskiego, pani dr. Dłuskiej a także asystenta dr. Czaplickiego rozwija się nadspodziewanie pomyślnie tak, że obecnie przeważnie jest ustawicznie zapełnione a w ciągu owego $1^1/_2$ roku swego istnienia leczyło się w niem 275 osób, w znacznej części, bo 80 prc. ze skutkiem dodatnim.

Onegdajsze też zgromadzenie udziałowców tego sanatoryum, odbyte tu pod przewodnictwem ordynata hr. Krasińskiego, w którem między innymi udział wzięli prof. dr. Antoni Głuziński ze Lwowa, dr. Baranowski i dr. Dunin z Warszawy, dr. Fr. Paszkowski z Krakowa, Frenkler z Łodzi, dr. Ostaszewski-Barański ze Lwowa, Hopcas z Krakowa, dyr. Sędzimir i wielu innych, stwierdziło pomyślny rozwój tej tak bardzo potrzebnej w naszym kraju instytucyi i niezwykłego jej oddania się dr. Dłuskich, którzy wprost dla tego sanatoryum żyją, którzy jego pacyentom oddają się w zupełności, tak, że ci czują się tam, jakby u siebie i nie doznają przykrości połączonych z rygorem życia, jaki panuje i panować musi w sanatoryum.

Sanatoryum to rozwijałoby się jeszcze pomyślniej, gdyby nie przeszkoda w kwestyi finansowej. Zabrano się do dzieła z za małym kapitałem. Udziały wpłacone dosięgają cyfry 600.000 k. a wybudowanie i urządzenie sanatoryum kosztowało milion sto tysięcy kor., ciężą więc na niem znaczne długi, których spłata uniemożliwia na razie wypłacanie udziałowcom dywidendy. Słusznie też na zgromadzeniu onegdajszem udziałowców podnosił dr. Baranowski potrzebę powiększenia udziałów, aby procenty od pożyczonych pieniędzy nie zjadały w zupełności dochodów.

Ze sprawozdania, przedłożonego przez dr. Dłuskiego zgromadzeniu udziałowców, zaznaczyć należy, że mimo braku dostatecznego kapitału wkładowego nie zaniedbuje się niczego, co potrzebne jest do jak najbardziej wzorowego urządzenia zakładu. W ostatnich czasach wybudowano nowy wodociąg, który dostarcza dwa razy tyle wody, ile w normalnych warunkach potrzeba i to wody zdrowej i bardzo dobrej. Usunięto również wedle wskazówek p. Biera niedokładności w kanalizacyi, wybudowano osobną werendę letnią a i dodatkową zimową, uporządkowano drogę prywatną do sanatoryum, pięknie urządzono park, wprowadzono system bezdymnego opalania kotłów, zastąpiono podłogi w pokojach gipsowe betonowemi, urządzono wewnątrz gmachu piec do palenia spluwaczek itd. Jednem słowem poczyniono wszelkie ulepszenia, jakie tylko okazały się wskazanemi.

Dr Dłuski ubolewał wprawdzie, że lekarze warszawscy mniej pacyentów do sanatoryum przysyłają, aniżeli galicyjscy lub z Litwy i innych prowincyj zabranych, — dr. Baranowski odpowiedział jednak na to, że o ile jemu jest wiadomem, lekarze warszawscy z całem uznaniem wyrażają się o sanatoryum zakopiańskiem i nie zauważył wśród nich jakiejś niechęci do sanatoryum dr. Dłuskiego.

Bardzo ożywioną dyskusyę wywołało pismo senatu akademickiego w Krakowie do dyrekcyi sanatoryum, ofiarujące tej instytucyi przyjęcie fundacyi 5000 kor. za zobowiązanie się leczenia bezpłatnego przez pewną ilość dni w roku jednego akademika chorego piersiowo, którego przedstawiałaby do przyjęcia krakowska czytelnia akademicka im. Mickiewicza. Dr Ant. Głuziński i inni byli zdania, że lepiej, aby fundacyą tą zarządzał samoistnie senat akademicki krakowski a sanatoryum zdecydowało się jedynie obniżyć cenę utrzymania dla jednego akademika z Krakowa. Załatwienie ostateczne tej sprawy poruczono radzie nadzorczej stow. Sanatoryum w Zakopanem.

Kronika.

Lwów dnia 22. sierpnia 1904.

Kalendarzyk.

We wtorek 23 sierpnia Filipa B. — Gr. kat. Ławrentya M. — Kal. słow. Cichomiła
Wschód słońca 5·12, zachód 6·50.

We środę 24 sierpnia Bartłomieja Ap. — Gr. kat. Jewpła Ar. — Kal. słow. Cieszymira.
Wschód słońca 5·13, zachód 6·50

We czwartek 25 sierpnia Ludwika Kr. — Gr. kat. Fotya Mncz. — Kal. słow. Namysława.
Wschód słońca 5·15, zachód 6·46.

— **Dr. Włodzimierz Kozłowski**, prezes gal. Towarzystwa gospodarczego, wyjechał na dwa tygodnie do Zakopanego.

— **Wiadomości dyecezyalne**. Dyecezya krakowska. Zamianowany ks. dr. Nikiel Karol z kość. N. M. P. sekretarzem Eminencyi. Przeniesieni: ks. Kamieński z par. św. Szczepana do kość. N. M. P. w Krakowie; ks. Płonka z Łodygowic do par. św. Szczepana w Krakowie; ks. Siuda z kość. N. M. P. na prefekta internatu; ks. dr. Kasprzyk ze Zwierzyńca do kość. N. M. P. w Krakowie; ks. Sidziński z Oświęcimia do Zwierzyńca; ks. Kwiczala z Jaworzna do Oświęcimia; ks. Makowski z Białej na katechetę szkoły i kapelana SS. Franciszkanek przy kość. św. Andrzeja w Krakowie; ks. Figuła z Bestwiny do Czarnego Dunajca; ks. Rąpała z Czarnego Dunajca do Krzeczowa; ks. Drozdowski z Zabierzowa do Bestwiny; ks. Brożek z Kóz do Szaflar; ks. Czerwiński ze Szaflar do Kościelca; ks. Jarzyna z Bieńkówki do Węglówki; ks. Zając z Pcimia do Bieńkowki; ks. Woźniczka z Myślenic na katechetę w szkole św. Barbary w Krakowie; ks. Kozik z Pobiedra do Myślenic; ks. Rajski Jakób z Poręby Żegoty do Pobiedra; ks. dr. Rospond do Wadowic na wikar. i pomocnika katechety w gimnaz. ks. Walkosz z Wadowic do Wieliczki; ks. Moliński z Wieliczki do kość. św. Floryana w Krakowie; ks. Szymczykiewicz z Mogiły do Morawicy; ks. Luberdowicz z Morawicy do Wadowic; ks. Gros. wik. w Nowym Targu przeznaczony na katech. w szkole męskiej w Nowym Targu; ks. Bułat z Myślenic do Nowego Targu; ks. Wiśniowski z Zakopanego do Makowa; ks. Bienias z Zawoji do Zakopanego. Nowowyświęceni przezn.: ks. Górkiewicz do Zawoji; ks. Górny do Gdowa; ks. Graboś do Bolechowic; ks. Jeż Franc. do Mogiły; ks. Kamski do Kóz; ks. Kudłacik Aleksander do Myślenic; ks. Lenart do Łodygowic; ks. Mac Jan do Zabierzowa; ks. Mirek do Niegowici; ks. Paciorek do Biały; ks. Rychlik Jan do Morawicy; ks. Sosin do Jaworznia; ks. Szybowski do Poręby Żegoty; ks. Wądolny Jan do Rabki; ks. Włodyga Tadeusz do Pcimia; ks. Żurawik Józ. do Rudawy.

— **Mianowania**. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, poruczył starszemu komisarzowi pow. J. Ziembie kierownictwo starostwa w Zborowie.

Minister handlu powołał sekretarza prokuratoryi skarbu, dr. Macieja Mączyńskiego, do służby przy dyrekcyi budowy dróg wodnych w ministerstwie handlu.

Kraj. dyrekcya skarbu zamianowała starszego respicyenta, Tomasza Szostaka, komisarzem straży skarbowej w X. kl. rangi.

— **Dyrekcya poczt** przeniosła kontrolora pocz. Hieronima Urzędowskiego, ze Stanisławowa do Lwowa.

Kronika lwowska.

= **Z tow. prawnej ochrony podatników.** Administracya podatków wezwała wszystkich właścicieli realności we Lwowie, by do końca sierpnia przedłożyli fasye celem wymierzenia podatku czynszowego na lata 1905/906. Obowiązek składania w powyższym terminie fasyj czynszowych dotyczy również właścicieli, posiadających realności oczynszowane poza obrębem Lwowa tj. na prowincyi położone. Zarząd tow. prawnej ochrony podatników, chcąc swym członkom tak we Lwowie, jak i na prowincyi zamieszkałym przyjść z czynną pomocą w należytem sporządzeniu rzeczonych fasyj, udziela tymże z wszelką gotowością wszelkich informacyj bezpłatnie w biurze swojem we Lwowie ul. Trzeciego Maja 11 w godzinach między 9 a 1 przedpoł. i 4 a 6 popołudniu.

= **Ułaskawienie huzarów**. Cesarz z okazyi rocznicy swoich urodzin ułaskawił 21 huzarów z 12 pułku, między którymi było kilku podoficerów, skazanych na więzienie od 5 miesięcy do jednego roku za bunt, podniesiony przeciw zatrzymaniu ich w służbie poza wysłużone już trzylecie. Ułaskawieni huzarzy wczoraj odjechali do swych domów.

= **Japończyk Kijczi Tohasi**, o którego 24-godzinnym pobycie we Lwowie donosiliśmy w sobotę, miał być, jak pisze *Haliczanin* — wydalonym z granic Rosyi, mianowicie z Odessy. Jego bliższy adres w Japonii jest: Yamagataken, Ugonokuni, Akumikori, Sagayeshingen-mura Nr. 26. Jechał on z Rosyi za japońskim paszportem, wizowanym przez rosyjskiego agenta handlowego w Władywostoku; nadto był jego pasport wizowany w Odesie i Wołoczyskach. *Haliczanin*, który, za wzorem pism rosyjskich, po całym świecie dopatruje się intrygi japońskiej“ — i w p. Kijczi Tohasi widzi »szpiega« japońskiego, dodając, iż on wobec redaktorów tego pisma miał się przyznać do roli szpiega.

Przybył on do Rosyi 2 lata temu dla odbywania nauki i badania urządzeń w fabrykach szkła. Przyjechał przez Nikołajewsk, Samarę, w Władywostoku nie był, odwiedził Nowogród, Petersburg, Moskwę, Kronsztad, Kazań, itd. W Odesie bawił 11 miesięcy. Poznał on dokładnie stosunki w Rosyi a z rzeczy wojskowych marynarkę. W Odesie przebywał pod opieką konzula japońskiego a gdy ten, po wybuchu wojny, przeniósł się do Wiednia, był w stosunkach z konzulem angielskim i ze znajomymi, których poznał w Odessie i w Rosyi. W ostatnich czasach poczęto mu niedowierzać, otoczono go eskortą z 5 żandarmów, którzy go wywieźli do granicy austryackiej, w Podwołoczyskach. *Haliczanin* podaje, że K. Tohasi podczas wojny wysyłał z Odessy listy do zagranicznych konzulów japońskich, sam zaś żadnych pism nie odbierał. Miał on przy sobie słownik angielsko-japońsko rosyjski, podobizny większych miast, budynków, pobrzeży i hoteli, pełno zapisków nazwisk, cyfr. Dalej figurowało w jego notesie nazwisko admirała Rożdestwienskiego i innych wybitnych ludzi, spis torpedowców i kontrtorpedowców eskadry bałtyckiej itd. Kijczi Tohasi udał się do Wiednia a stamtąd ma pojechać wprost do Tokio. Zna on osobiście bohaterów toczącej się wojny, jenerałów: Kuroki, Oku, marszałków markiza Yamagata i mark. Oyama i w. i. K. Tohasi pochodzi z lepszej rodziny, jego bracia są właścicielami banku, on sam ma lat 30 i służy ojczyźnie zdala od rodziny. Ustrój państw europejskich jest mu dobrze znany. Lwów — jak się miał wyrazić — to „europejskie Tokio“, bardzo mu się podobał.

Kronika krajowa.

Odwołanie manewrów. Komenda X korpusu w Przemyślu odwołała zapowiedziane manewry wojskowe. Zamiast nich odbędą się w czasie do dnia 7 września zwykłe ćwiczenia załogi.

Oszukańcze bankructwo. W Nowym Sączu zbankrutował kupiec Volkman, który pośredniczył w dostawie maszyn rolniczych i nawozów sztucznych i narzucał się jako agent Kółkom rolniczym. Volkman uciekł, uwożąc ze sobą podobno 80.000 kor. Zostawił niepokrytych zobowiązań na około 200.000 koron.

Kronika powszechna

§ **Skutki tegorocznej suszy**. Pisma niemieckie zastanawiają się nad kwestyą, czy lato obecne nie jest czasem zwiastunem gorszych, straszniejszych jeszcze w skutkach swoich klęsk żywiołowych? Znaleźli się nawet uczeni, do tego stopnia przewidujący, że już dzisiaj zastanawiają się nad tem, czy w razie powtórzenia się lat podobnych do obecnego, nie trzebaby z góry pomyśleć o zmianie trybu życia ludzi, zamieszkujących Europę środkową. Znamiennym pod tym względem jest przedewszystkiem głos profesora Henniga, który z góry przypuszcza, że tego rodzaju upały i susze, jakie panują obecnie, gotowe są przerodzić się w normę w krainach, zamieszkanych przez nas i że rok 1904 stać się może owym gońcem złowieszczym, za którym pociągnie cała armia lat, podobnie upalnych. Jego zdaniem, napór powietrza gorącego objawia się tak znamiennie, że powtarzać się odtąd będą w każdym wieku susze, wobec których wszelkie lata dawniejsze nie mogą być brane w rachubę. Prof. Hennig przypisuje przedewszystkiem brak opadów atmosferycznych wyniszczeniu lasów i dowodzi, że znaczące pogorszenie się klimatu w Europie południowej i południowo-zachodniej powinnoby być przykładem, odstraszającym od stosowania w dalszym ciągu systemu rabunkowego w lasach. Uczony ten zwraca uwagę, że przecież w Grecyi starożytnej i w Azyi Mniejszej kwitło niegdyś życie kulturalne w stopniu wysokim i że dobrobyt ludów, zamieszkujących te krainy, wyższy był, aniżeli gdziekolwiekbądźindziej. Nagłe, prawie bezprzykładnie nagłe cofanie się kultury w Grecyi spowodowane zostało jedynie tem, że równie nagle psuć się zaczął klimat tamtejszy i że nastały lata nadmiernie gorące i nadmiernie suche. „Głupota i krótkowidztwo — powiada prof. Hennig — skłoniło do pozbawienia się drzew a co zatem idzie, do przekształcenia klimatu w ten sposób, że susza anormalna stała się w końcu regułą.“ W Europie środkowej i u nas również rabunkowe gospodarstwo leśne może pociągnąć za sobą te same skutki, uczony więc niemiecki przewiduje, że zmiana klimatu musiałaby pociągnąć za sobą zupełną zmianę stosunków kulturalnych i sposobu życia ludzi.

§ **Zabójca Plewego,** Sasonów z Ufy, miał, wedle pogłosek obiegających po Petersburgu, umrzeć z ran, odniesionych w chwili zamachu.

§ **Chrzciny carewicza**. Ceremoniał chrzcin carewicza został już ułożony. Rodzicami chrzestnymi będą: carowa wdowa Marya Teodorówna, cesarz Wilhelm, król angielski Edward, Wielki ks. Heski, księżna Wiktorya angielska, wielcy ks. Aleksander Aleksandrowicz, Michał Mikołajewicz i Aleksandra Jozefowiczówna.

§ **Międzynarodowy kongres socyalno-demokratyczny** w Amsterdamie zakończył w sobotę swe obrady rezolucyą w sprawie święcenia 1 maja. Rezolucya wzywa socyalną demokracyę wszystkich krajów do walki za ośmiogodzinny dzień pracy i do święcenia dnia 1 maja, jako święta robotniczego, oświadcza się przeciw „trustom“ a za uspołecznieniem środków pracy.

Następny międzynarodowy kongres socyalistyczny postanowiono odbyć w Sztutgardzie w r. 1907.

§ **Ze statystyki żydowskiej**. Dotąd sądzono, że w rzędzie miast z ludnością żydowską Warszawa trzyma prym. Tymczasem ze świeżo ogłoszonej statystyki okazuje się, że liczba żydów w New-Yorku wynosi aż 700 tys., to znaczy znacznie więcej niż w Warszawie. Pomimo to w Warszawie stanowią żydzi $^1/_3$, a w New-Yorku $^1/_5$ całej ludności. Sądzimy, że Warszawa z chęcią zrzekłaby się tego... przywileju.

§ **Z mody**. Wojna oddziałała także na modę. Jedwabie japońskie są ostatnim wyrazem szyku. 10.000 ludzi pracuje w fabrykach nad wytwarzaniem tkanin, wedle japońskich wzorów. Materye i *toiles de soie* usiane są w chryzantemy lub w kwiat jabłoni.

* **„Rolnika“** nr. 34 zawiera: Urlopowanie oficyalistów. (Dr. J. P.) Kultura chmielu w Starem siole. Prof. S. Pawlik). Cukier jako karma dla zwierząt. (L. Korwin). Regulacya rzek i kanały. (dr. Jan Blauth). Wzrost zwierząt i zużycie cieplika (L. K.). Korespondencye: Z pól uwagi rolnika. Drobne wiadomości: Pierwsza notatka polska o cukrownictwie. Niszczenie sprężyka zbożowego. Rdza traw zwyczajna. Sposób przygotowania paszy cukrowej. Podściółka na sposób angielski. Sposób otrzymywania suchej i trwałej paszy z kasztanów dzikich i melasy. Wpływ liści na wytwarzanie cukru w burakach. Wyrastanie buraków w nasienniki. Stan chmielników. Pytania i odpowiedzi. Wiadomości handlowe. Fejleton: Uprawa ryżu w Hiszpanii. (E. P.). Dodatek zawiera: Z Komitetu. Kronika. Przegląd czasopism. Rozporządzenia władz. Fejleton. Z rynków zbożowych.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Swiat na opak“ operetka w 4 odsłonach K. Kapellera.
We środę „Gejsza“ operetka Jonesa.
We czwartek „Madame Sherry“ operetka w 3 aktach Feliksa.

Z całego świata.

Frankfurt 22 sierpnia. *Frankfurter Ztg.* donosi z Nowego Jorku: W St. Paul i Minneapolis wiele osób utraciło życie lub odniosło rany. Szkoda materyalna jest bardzo znaczna, obliczają ją na kilka milionów dolarów. Wiele mostów zerwanych. Katolicki dom sierót zupełnie zniszczony: 25 dzieci odniosło rany.

Z WARSZAWY.

(Telegrafem i pocztą.)

Już w sobotę donosiliśmy, że car przyjedzie do Królestwa, aby wyprawić dywizyę artyleryi na plac boju. Korespondent warszawski *Dziennika poznańskiego* pisze, że car przyjedzie w środę 24 bm. Urzędowego przyjęcia nie będzie, tylko na samem polu ćwiczeń, prawdopodobnie na polygonie artyleryjskim pod Rembertowem. Przypuszczalnie car wcale o Warszawę nie zawadzi. Przyjedzie pociągiem nadzwyczajnym linią kolei petersburskiej na Pragę, gdzie koleją obwodową przewieziony zostanie na kolej terespolską i tą już wprost przewieziony zostanie do Rembertowa, będącego stacyą tejże kolei. Na polu pożegna car wojsko, przedewszystkiem dywizyę artyleryi, udająca się na plac boju, pobłogosławi ją „ikonem“, a po przyjęciu, jakie mu zgotuje korpus oficerów w obozie, powróci znów przez Pragę, nie dotykając Warszawy, na kolej petersburską. Według innych wersyj ceremonia pożegnania wojska odbędzie się pod Modlinem, a nawet, jak chcą jeszcze inni, przy jednej ze stacyj kolei kaliskiej. Mniejsza zresztą o szczegóły; faktem jest, że car do Warszawy nie wstąpi i że pobyt jego w Królestwie nosić będzie wyłącznie charakter militarny.

Wystawa wyrobów metalowych.

Kraków 21 sierpnia.

Dziś przedpołudniem otwarto uroczyście krajową wystawę wyrobów metalowych. Inicyatywa do urządzenia tej wystawy wyszła od krakowskiego odziału tow. obrony przemysłu polskiego. W tym celu zawiązał się osobny komitet, który energicznie wziął się do pracy. Postanowiono urządzić wystawę ściśle krajową, toż nie przyjmowano bezwarunkowo wyrobów obcych; ostrożność komitetu szła w tym kierunku tak daleko, iż w wypadkach wątpliwych za pośrednictwem znawców badano dokładnie warunki produkcyi zgłaszającego się wystawcy. Dzięki usiłowaniom komitetu, zyskała wystawa z wielu stron szczere poparcie. Rada m. Krakowa i prezydyum umożliwiły urządzenie wystawy przez bezpłatne odstąpienie pod nią miejsca, udzielenie subwencyi oraz zapewnienie pomocy ze strony dotyczących organów miejskich. Minist. handlu przyznało subwencyę, tudzież wyznaczyło medale i nagrody dla dostawców; wydział krajowy oprócz udzielenia subwencyi przyrzekł dodatkową pomoc pieniężną po zamknięciu wystawy w wypadku niedoboru. Nadto pospieszyły z pomocą rady miejskie, rady powiatowe, Izby handlowe, instytucye finansowe i wiele osób prywatnych, wśród nich szereg poważnych przemysłowców Krakowa i prowincyi. Wyrazem życzliwości dla wystawy obu naczelników najwyższych władz krajowych, namiestnika i marszałka krajowego, było przyjęcie przez nich protektoratu nad wystawą.

Dzięki temu też wystawa jest bardzo okazałą. Mieści się ona na plantach Dietlowskich, gdzie dużą przestrzeń między ulicami Starowiślną a Wielopole oparkaniono i opatrzono bramami wchodowemi, zbudowanemi w stylu zakopiańskim i zaopatrzonemi napisami: „O własnych siłach“. Ulice Starowiślna i Wielopole ozdobione flagami o barwach narodowych i miejskich, bramy wchodowe prócz tego festonami z zieleni i draperyami o barwach narodowych. Od ul. Starowiślnej wchodzi się do długiego, krytego pawilonu, zapożyczonego z dawnej budowy cyrkowej. Za pawilonem tym ciągnie się długa hala główna, z dwoma wystawowemi werandami. Resztę miejsca zajęto na ogród, estradę muzyczną, pawilon restauracyjny i kawiarniany itd.

Samą wystawę podzielić można na grupy: 1. Slusarstwo, blacharstwo i działy pokrewne, — 2. maszyny, — 3. pasy, liny, wyroby cementowe, hutnictwo itd., — 4. plany, wynalazki. W dziale pierwszym, ślusarsko-blacharskim, podnieść należy przedewszystkiem udział wszystkich trzech dyrekcyj kolejowych naszego kraju, które przedstawiły swe wyroby z dziedziny ślusarstwa maszynowego.

Ze Lwowa wystawili swe wyroby: Józef Janasiewicz (kluby do pasów i linewek straży pożarnej itd.), państwowa szkoła przemysłowa we Lwowie), Edmund Gottlieb (stolik na kwiaty, lampa wisząca), Wojciech Kosiba (wyroby artystyczne z bronzu, miedzi i aluminium), G. Pammer (kuta krata gro-

---

bardziej przejmują się ważnością i cennością powołania.

— Bardzo chętnie chcę się do tego przyłożyć — powiedziałem księdzu Di Francia, — Ale Mszą świętą mogę rozporządzać tak długo tylko, jak długo jestem generałem; potem będę musiał na tę intencyę odprawiać, jaką mi przełożeni wyznaczą.

— To mi wystarczy. Takie same i inni generałowie robili zastrzeżenie?

Sam mi zaproponował, żebym sobie wybrał który dzień w Oktawie Zmartwychwstania Pańskiego; a na moją trudność, że nie ręczę, bym zawsze pamiętał o dniu wyznaczonym, „posyłamy za każdym razem przypomnienie“ — odpowiedział.

— Proszę mię tedy zapisać.

— Przyjdzie osobne zaproszenie.

Jakoż rzeczywiście, po niejakimś czasie, przyszło drukowane zaproszenie, podpisane przez arcybiskupa z Messyny; a ksiądz kanonik Di Francia udzielił mi potem pocieszającej wiadomości, że Ojciec św. Pius X. przyłączył się także do tego dzieła modlitwy o dobrych robotników w Kościele.

Ks. PAWEŁ SMOLIKOWSKI C. R.

bowa), J. Swoboda (latarnie i kasety), N. Sznajder (stylowe świeczniki zakopiańskie), F. Książkiewicz (lodownie, lampy, wanny), Piotrowicz i Schumann (formy do wyrobu rur betonowych), M. Bendl (piękne ornamenty budowlane), K. Gärtler (zabawki), K. Lewicki (samowary), A. Z. Popiel (wyroby blacharskie, inhalator dr. Balabana do ócz), J. Rzepecki (samowary, lodownie), Szadkowski i Kopczyński (wyroby rusznikarskie), Kupiecki i Skurzyński (odlewnicze i bronzownicze), W. Netrzebski (wyroby tokarskie metalowe), J. Wypasek (monstrancye i kandelabry), J. Szapira (prace rytownicze), T. Eisenbart (różne okucia stolarskie) itd.

Z krakowskich przemysłowców wymienić należy prześliczną wystawę fabryki Goreckiego, zakładu Jarry, ślusarni Staszczyka, rusznikarni Spikuła itd. Piękne rzeczy wystawiły: Szkoła kowalska w Sułkowicach, szkoła ślusarska w Świątnikach; pp. A. Jankiewicz z N. Sącza (rolka do wyciągania towarów); J. Wehrstein ze Stryja (stół operacyjny, lichtarze itd.), Hofstätter (Mogiły, Saklarski z Podgórza (kasy ogniotrwałe), Czanko z Krakowa (wyroby kotlarskie), Sułkowski z Dębnik (wanny, sterylizatory), Bartik z Tarnowa, P. Skawiński z Przemyśla (narzędzia ogrodnicze, nożownictwo, broń), I. Szaynok z Rzeszowa (przyrządy gimnastyczne), M. Męsowicz z Krosna (zegarmistrzowstwo), oddział dla popierania przemysłu przy ministerstwie handlu.

Równie okazale przedstawia się drugi dział wystawy, dział maszyn. Wystawili tu swe wyroby: fabryka Sanocka, fabryka Zieleniewskiego, Rudolphi w Trzebini. Są tu dalej: pług do zgarniania śniegu H. Chanka (Lwów), narzędzia rolnicze Fröhlichów (N. Sącz), pługi braci Hapków (Gródek), sieczkarnia ręczna P. Pammera (Lwów), młynek do czyszczenia zboża I. Plezi (Turka pod Kołomyją), młynki „Excelsior" E. Schmeji (Biała), maszynki do miodów I. Zygmuntowicza (Krosno), hamulce kolejowe A. I Benczera (Stryj), taetony M. Lickendorfa (Lwów), rower Sotschka i Keyhy (Lwów). W dziale tym pomieszczono nadto surowe odlewy z fabryki L. Biskupskiego (Kołomyja), szablony do rur betonowych R. Kargego (Lwów), śruby fabryki w Oświęcimiu, odlewy żelazne arc. Frydecyka (Węg. Górka), lany piec Pammera (Lwów), rury, ruszty, słupy W. Pohorodeckiego (Lwów), tablice z metalu (malarstwo szyldowe) L. Appla (Lwów), mosiężnicze prace T. Moosa (Lwów), dzwony A. Serafina (Kałusz), klisze fotocynkograficzne i fotograficzne E. Trzemeskiego (Lwów), wagi (ogólną uwagę zwłaszcza wśród lekarzy zwracają wagi stalowe do ważenia dzieci) I. Stankiewicza (Lwów), wyroby górniczo-hutnicze z fabryk namiestnika Potockiego, naczynia do gotowania mleka Tad. Krausa (Lwów). i i.

W dziale pasów i lin zwracają uwagę między innymi: liny druciane braci Batorowiczów (Drohobycz), pasy i liny tow. powroźniczego w Radymnie, smary E. Hellwiga (Lwów), pasty fabryki „Iskra" (Kraków), mydła i kity J. Röhringa (Lwów), etykiety z kwiatami zakładu w Jaśle itd.

W dziale planów wystawcami są: Centr. Związek gal. przem. fabrycznego (Lwów), Drzewiecki i Jeziorzański (Warszawa), Gazownia miejska (Kraków), inż. Horoszkiewicz (Kraków), inż. Nitsch (Kraków), architekt Piątkowski (Lwów), redakcya tygodnika *Przemysłowiec* (Lwów), Zygm. Rodakowski (Lwów), Sokolnicki i Wiśniewski (Lwów), krakowska Spółka tramwajowa.

W dziale wynalazków polskich spotykamy nazwiska następujące: J. Balawajder (Przemyśl), Dr. Bałłaban (Lwów), J. Butelski (Kraków), T. Eisenbart (Lwów), W. Grodzicki (Kraków), K. Hayder (Sambor), Dr. T. Heryng (Warszawa), A. Iwaszkiewicz (Pińsk), A. Jankiewicz (Nowy Sącz), Dr. Fr. Kmietowicz (Krynica), Kornowski i Raciecki (Warszawa), redaktor *Dźwigni* Korosteński (Lwów), inż. Tad. Kraus (Lwów), Dr. Luster (Kraków). Malinowski i Snawadzki (Częstochowa), K. Mierzanowski (Bliżyn pod Radomiem), inż. Olewiński (Lwów), prof. Olszewski (Kraków). F. Otocki (Sądowa Wisznia), inż. Przybyłko (Kraków), W. Wicherski (Krotoszyn pod Poznaniem), Wład. Włodarczyk (Borysław), Wacław Wolski (Lwów), J. Zygmuntowicz (Kzosno).

Na zakończenie podnieść należy, że wystawa zakreślona i urządzona została tak, jak tego wymagała waga i powaga sprawy. Nie ku zabawie, ale ku pożytkowi kraju stworzona, wolną będzie od tak zwanych atrakcyj, które przeszły już w zwyczaj przy tego rodzaju przedsięwzięciach. To, co od dziś dnia przez miesiąc oglądać będzie publiczność, ma na celu nie olśnić lub zaimponować, lecz pouczyć, na jakie wyroby w przemyśle metalowym, zaspokajającym najważniejsze potrzeby życia, zdobyć się może kraj, wyzwalający się zwolna z pod przewagi ekonomicznej krajów sąsiednich, uprzywilejowanych przemysłową przeszłością kapitałem i warunkami przyrodzonymi. Oby tysiące ludzi, chodzące po wystawie, przekonały się, że posiadamy swoje własne wyroby, praktyczniejsze i ładniejsze od obcych; oby zaufały więcej niż dotąd własnym rękodzielnikom i przemysłowcom.

Nie bez wpływu też zapewne pozostanie obecność na wystawie reprezentatów władz, zwłaszcza centralnych. Wystawa da im sposobność poznania wielu braków w warunkach, potrzebnych do podniesienia przemysłu, upośledzonego dotychczas kraju. Co więcej, wystawione przedmioty będą najlepszym, przekonywującym dowodem, że przy należytem poparciu powołanych organów rządowych, skromne początki przemysłu metalowego mogłyby się rozwinąć niezmiernie szybko na pożytek nietylko samego kraju, ale całego państwa.

* * *

Stosownie do programu po nabożeństwie w kościele N. Maryi Panny odbyła się w niedzielę o 10 przed południem uroczystość otwarcia wystawy. W udekorowanym festonami z zieleni i draperyami o barwach narodowych westybulu wystawy, zgromadzili się: prezydyum komitetu wystawy, reprezentanci władz rządowych i autonomicznych, jeneralicya, delegaci ministrów, posłowie, inżynierzy, technicy, redaktorzy pism miejscowych, przedstawiciele świata przemysłowego i rękodzielniczego, oraz poważny zastęp inteligencyi. Przybyli: delegat namiestnika radca dworu Fedorowicz, zastępca marszałka kraj. dr. Pilat, b. minister Madeyski, wiceprezydent miasta Chyliński, głównokomenderujący jenerał Horsetzky wraz z jenerałami: komendantem twierdzy i placu. reprezentant ministra dla Galicyi radca sekcyjny Morawski, delegat ministra oświaty wicesekretarz min. dr. Madeyski, delegat ministra handlu sekretarz min. dr. Simeons, posłowie Antoni Wodzicki, Jan Götz-Okocimski, Rotter, Doboszyński, Wojtyga, Łazarski, Maryewski, Skołyszewski. ks. kan. Wądolny, profesorowie uniwersytetu: Zoll (sen.), rektor Cybulski, prezes tow. „O własnych siłach" Domański, Ulanowski, dyrektor kolei Horoszkiewicz, dyrektor policyi dr. Flatau, radny Sołtysik, Klemensiewicz, Tomkowicz, Mendelsburg, Bandrowski, Saro, Guńkiewicz, Seinfeld, radca górniczy Leonard Lepszy, dyrektor gazowni Dąbrowski i inni.

Gdy zebrani zajęli miejsca przed estradą, prezes komitetu wystawy inż. Zieleniewski zabrał głos i wskazawszy na odrodzenie się ducha obywatelskiego, tym razem nie w formie politycznych uniesień, mówił dalej: Jest plan kolejnego urządzania wystaw ściśle fachowych, wystaw nowego zupełnie typu, wystaw pozbawionych wszelkich pustych pozorów, nie obliczonych na błyskotki, na zabawy, lecz mających cel jasno określony wykazania, co w danym zakresie Galicya obecnie produkuje, jak produkuje, wreszcie ile produkuje. Dzisiaj otwieramy pierwszą z tych wystaw przeglądowych, wystawę przemysłu metalowego, tak fabrycznego jak rękodzielniczego. Pierwszą z tych wystaw jest właśnie obecna wystawa metalowa.

Następnie p. Fedorowicz w zastępstwie p. namiestnika po krótkiej przemowie ogłosił otwarcie wystawy.

Zastępca marszałka krajowego dr. Pilat przemówił następująco: Krajowa władza autonomiczna od lat blizko już 30 podejmowała usiłowania około rozwoju przemysłu w naszym kraju, zrazu zajmując się głównie przemysłem domowym, następnie rzemiosłami a w końcu obejmując także, o ile to było jej możebne, przemysł wielki i fabryczny. Dla kraju, który pod względem cłowym i administracyi kolejowej tworzy wspólny obszar z innymi, bardziej rozwiniętymi pod względem przemysłowym, ubywają przez to ważne środki popierania i ochrony przemysłu. Tem usilniej korzystać on musi z środków innych, popierać rozwój wiedzy fachowej przez szkoły, kursa, stypendya, nieść w miarę sił pomoc finansową przez pożyczki, subwencye, uwolnienia od podatków, popierać odbyt, wspomagając organizacye handlowe, bazary itp. urządzenia. To wszystko z biegiem czasu kraj robił jak mógł i umiał, zdobywając w toku tej pracy doświadczenie, a przez nie i przez pomoc ludzi fachowych ulepszając coraz bardziej swoją robotę. W najnowszym czasie reprezentacya kraju zainicyowała jeszcze jedną pracę w interesie przemysłu krajowego: studya nad ułatwieniem wyzyskania sił wodnych.

Poza tem wszystkiem jeszcze jeden środek popierania przemysłu kraj. mamy w swem ręku: możemy i powinniśmy popierać go jako konsumenci, zwracać się ku niemu z popytem.

Korzystam ze sposobności, żeby tu zaznaczyć, że wydział krajowy do tego obowiązku w całej pełni się poczuwa i na podwładne zakłady w tym kierunku stanowczo wpływa, aby zaopatrywały swe potrzeby w kraju, o ile to tylko jest możebnem. Wszystkie te zadania względem przemysłu spełniał wydział krajowy i spełniać chce nadal w miarę sił i możności. Poświęciwszy teraz kilka gorących słów uznania śp. Romanowiczowi za jego zasługi na polu przemysłu krajowego, mówił dalej dr. Pilat: Spełniając swe zadanie wobec przemysłu, wydział kraj nie sądzi, żeby mógł być decydującym czynnikiem w rozwoju którejbądź gałęzi przemysłu. Takim czynnikiem jest i może być zawsze i wszędzie a tak samo i u nas tylko sam przedsiębiorca przemysłowy, technicznie i ekonomicznie wykształcony, przezorny, energiczny i wytrwały.

Miejmy takich w każdej gałęzi przemysłu, a możemy być pewni jej rozwoju, mimo wszelkich przeszkód. W dziale, którego dotyczy ta wystawa, zacny zastęp takich pracowników i dlatego wierzę w jej rozwój.

Ostatni przemówił wiceprezydent miasta Chyliński i zaznaczył, że miasto Kraków bierze bardzo żywy udział w dzisiejszej uroczystości, jeżeli słusznie powiedziano, iż literatura każdego narodu jest obrazem jego umysłowego życia, to szczególnie w dzisiejszych czasach równie słusznie twierdzić można iż przemysł każdego narodu jest może najwybitniejszym probierzem jego cywilizacyjnej dążności i energii. Zebrane przedmioty przemysłu w ogóle, lub jak tu jednej jego gałęzi dają nam poznać zawodowe wykształcenie i artystyczne usposobienie społeczeństwa oraz środki i zasoby jakiemi on rozporządza.

Po przemówieniu p. wiceprezydenta komitet oprowadzał zaproszonych gości i reprezentantów władz po wystawie, której poszczególne pawilony budziły żywe zainteresowanie i uznanie wśród zwiedzających.

Zwiedzanie przeciągnęło się do godziny 12 w południe, poczem komitet podejmował gości śniadaniem w restauracyi wystawowej.

Telegramy i telefonemały.

Paralelki na Śląsku.

Wiedeń 22 sierpnia. Inspirowana przez rząd *Montags-Revue* przyznaje, że prezydent ministrów dr. Koerber w celu ułagodzenia Niemców na Śląsku przekazał sprawę założenia klas równoległych przy seminaryach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie krajowej radzie szkolnej na Śląsku. Wobec tego — wywodzi *Montags-Revue* — Niemcy na Śląsku powinni się uspokoić i nie powinni dalej występować przeciw gabinetowi.

Opawa 22 sierpnia. Wczorajsze zgromadzenie czeskie w Besedzie minęło zupełnie spokojnie. Po zgromadzeniu resztę uczestników w liczbie 150, opuszczających lokal, przywitali Niemcy gwizdaniem i hałasami. Policya rozprószyła demonstrantów.

Wiec katolicki.

Ratyzbona 22 sierpnia. Z okazyi odbywającego się tu wiecu katolickiego miasto było iluminowane. Przybyło bardzo dużo wybitnych osobistości, między innymi prezydent Reichstagu, hr. Ballestrem, i wielu członków parlamentu.

Macedonia.

Stambuł 22 sierpnia. Generalny inspektor Macedonii Hilmi basza udał się do sandżaku Didse w wilajecie monastyrskim celem położenia końca niepokojom albańskim, na których cierpi ludność zarówno chrześcijańska, jak mahometańska.

Petersburg 22 sierpnia. Także król duński jest ojcem chrzestnym nowo-narodzonego następcy tronu.

Darmsztad 22 sierpnia. Ks. Ludwik battenberski wyjeżdża jako zastępca króla angielskiego na chrzciny do Petersburga.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

Paryż 22. sierpnia. Matin dowiadujemy się, że ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało oficyalny telegram z zawiadomieniem o przybyciu rosyjskiego krążownika Dyana do Saigonu.

Petersburg 22. sierpnia. Ros. Ag. tel. donosi: Wiadomość niektórych dzienników, jakoby „druga eskadra" bałtycka wyruszyła 16. b. m. do Azyi wschodniej, jest nieprawdziwa. Eskadra ta jeszcze nie wyjechała. Również „trzecia eskadra" nie wyjechała, gdyż taka wogóle nie istniej!

Szangaj. 22 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Przez Wasnng przepłynął wczoraj popołudniu w największym pędzie japoński torpedowiec i zatrzymał się koło doku, w którym znajduje się rosyjski krążownik „Askald". Za wspomnianym torpedowcem jechał amerykański kontrtorpedowiec „Channcey", który ustawił się pomiędzy dokiem a japońskim torpedowcem. Taotaj chiński prosił telegraficznie o przysłanie chińskiego krążownika i o udzielenie amerykańskim torpedowcom rozkazu, aby były w pogotowiu dla strzeżenia neutralności Chin. Nadeszły tu okręt „Heising" donosi, że wczoraj widział koło wyspy Gützlaff (położonej niedaleko na południe od Szangaju) japońską eskadrę. Rosyjski konsul stanowczo odmawia wydania rozkazu „Askoldowi« i „Grozowojowi" wyjazdu z Portu. Taotaj zawiadomił amerykańskiego konsula, że Chiny nie są w stanie bronić cudzoziemskich kolonij.

Z Portu Artura.

Czifu 22. B. Reutera donosi: Japończycy wyparli Rosyan z zatoki Gołębiej i zajęli północny fort zachodniej części wewnętrznej linii obronnej. Ogień rosyjskiej artyleryi przeszkodził Japończykom w obsadzeniu głównego fortu nad zatoką „Gołębią".

Londyn 22. sierpnia. *Daily Telegraph* donosi z Czifu, że szturm na Port Artura trwał wczoraj cały dzień. Japończcy twierdzą, że zajęli kilka wzgórz.

Pod Liaojanem

Londyn 22/8 *Daily Telegraph* donosi z Liaojanu, że dnia 19 b. m. zbliżyła się kolumna japońskiego wejska do najwyższej pozycyi rosyjskiej na zachód od Liaojanu. Równocześnie odbywa się marsz innycg kolumn japońskich ze wschodu na północ. Pogoda lepsza.

Londyn 2/8 R. Reutera donosi z Liaoljanu, że cztery japońskie kolumny maszerują wzdłuż rzeki Liao, w pobliżu Szikansi. Kolumny te zatrzymały się w ostatnich dniach w miejscu, w którem Liao zlewa się z Taitsi.

To i owo.

Przesadza.

— Julian mnie obraził, nazwał mnie ostatnim łotrem, szubrawcem, oszustem!

— Uspokój się, on zawsze trochę przesadza!

Dział rolniczy.

a **Klęska posuchy.** Z Pragi donoszą: Skutkiem uchwały komitetu wykonawczego czeskich agraryuszów udała się w sobotę deputacya, złożona z posłów Zdarskiego, Kubra i Praska, do namiestnika i do członka wydziału krajowego Herolda i wręczyła im memoryał z żądaniami, celem złagodzenia nędzy wśród rolników, spowodowanej panującą posuchą. Między innemi żądają odpisania całkowitego podatku gruntowego za cały rok na podstawie osobnej ustawy lub rozporządzenia cesarskiego, dalej przyznania państwowej subwencyi i bezprocentowej pożyczki krajowej, jakoteż takiejże pożyczki państwowej, wysokości kilku milionów koron dla kas Reiffeisenowskich. Namiestnik hr. Coudenhowe przyjął deputacyę bardzo życzliwie i przyrzekł wszystko co możliwe uczynić.

Z Monachium donoszą, że przeciw zakazowi wywozu paszy z Austro-Węgier założyli protest hurtownicy, sprzedający paszę, w petycyi do rządu bawarskiego, w której proszą, ażeby rząd zastrzegł się przeciw temu zakazowi. Petycya kładzie nacisk na to, ażeby przynajmniej dotrzymane być mogły te kontrakty sprzedaży, które przed 11 bm., tj. przed zakazem wywozu paszy, zawarte zostały.

W Rumunii rozporządzeniem gabinetowem zakazano wywozu paszy wszystkich kategoryj, oraz siana, słomy, owsa, koniczyny itd.

Z rynków towarowych

Wiedeń 22 sierpnia. (Tel. włas. W obec ponownej hossy w Nowym Jorku i trwałej posuchy tendencya tutejsza wykazuje również hossę. Oferty prawie całkiem cofnięto. Pszenicę i żyto musiano płacić o 15 lub 10 hal. drożej, aniżeli z końcem ubiegłego tygodnia.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 22 sierpnia 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·80 do 10·—, pszenica nowa 9·25 do 9·50, żyto gotowe 7·25 do 7·40, nowe 6·80 do 7·25, owies obroczny gotowy 5·75 do 6·25, nowy 5·75 do 6·25, jęczmień pastewny 7·00 do 7·50, jęczmień browarny 0·— do 0·—, rzepak 10·25 do 10·50, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 8·50 do 9·50, groch do gotowania 0·— do 0·—, wyka 6·50 do 6·80, bobik 6·75 do 7·25, hreczka 9·50 do 10·50, kukurudza nowa 8·50 do 8·75, stara 0·00 do 0·00, chmiel za 56 kilo od 185 do 190, koniczyna czerwona 70·— do 75·—, biała 55·— do 65·—, szwedzka 60·— do 70·—, tymotka 24·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów nowy 42·75 do 43·— paritas Tarnopol eskontyngentowy 16·25 do 16·50.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dnia 22 sierpnia. (Telegram „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 640·—, węgierskiego zakładu kredytowego 751· 0, Anglobanku 279·00, Unionbanku 516·—, Banku dla krajów koronnych 425·70 Bankvereinu 518·00, Bodencreditu 940·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—, kolei państwowych 629·00, kolei południowej 88·—, tramwaju A. —·— B. —·—, kolei Elbenthal 423·00, kolei północnej 5460, kolei czerniowieckiej 575·00, alpiny 438·50, Rima Muranya 498 00, praskiego towarzystwa żelaznego 2293, fabryki broni 480·00, tureckie tytoniowe 242·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1030, oblig węg. indemniz. 97·55, renta majowa 99·25, austryacka renta koronowa 99·20, węgierska renta koronowa 97·05, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·00, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·70, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 112·00, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·40, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·75 5-procentowe listy Banku hipotecznego 103·45, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·95, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·25, losy tureckie 128·25, marki 117·27 ruble 253·00.

Frankfurt dnia 22 sierpnia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 202·60. Kolej państwowa 000·— Alpiny 000·00, Disconto 190·40, Laura 000·00

Budapeszt dnia 22 sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 11·30 do 11·31 na maj 0· do 0·00 na październik 11·09 do 11·10 żyto na kwiecień 8·79 do 8·80, na październik 8·53 do 8·54, owies na październik 7·47 do 7·48, na kwiecień 7·70 do 7·72, kukurudza na maj 7·68 do 7·69 na lipiec 0·00 do 0·00, na sierpień 7·67 do 7·60 na wrzesień 7·76 do 7·77, rzepak na sierpień 11·50 do 11·60.

Oferty: dobre.
Chęć kupna: ożywiona.
Usposobienie: silne
Stan powietrza: gorąco.

Wiedeń 22 sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 11·65 do 11·90, żyto 8·40 do 8·60, jęczmień 8·90 do 9·30, kukurudza 8·00 do 8·25, owies 7·55 do 7·70 rzepak 12·00 do 12·50.

Pogoda: gorąco.

HOTEL EUROPEJSKI.
Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dnia 22 sierpnia 1904. W. hr. Grocholski z Wołynia, W. Tustanowski z Gorlic, J. Schwarz, E. Rubesch, K. Duisberg z Wiednia, W. Stanek z Wiszenki, M. Kellermann ze Lwowa, Z. Horodyński ze Zbydniowa, P. Czapliński z Wieczorki, O. Sala z Wysocka, J. Lempicki z Przemyśla, ks. Biliński z Zarwanicy, dr. W. Szpunar z Łańcuta, J. Szillasi z Budapesztu, A. M. Benedictsen z Charlotsland, H. Przyłuska z Podola rosyjsk.

Z ostatniej chwili.

Wojna rosyjsko-japońska.

Londyn 22 sierpnia. (Tel. włas.) O walce, stoczonej z krążownikiem „Nowikiem" brak w Tokio szczegółów. Dowódzca japoński donosi tylko krótko, że walka zaczęła się koło Karsakowska 20 bm. a następnego dnia rano „Mowik" tak ciężko był uszkodzony, że musiał — będąc na pół zatopionym — przybić do brzegu.

Londyn 22 sierpnio. (Tel. wł.) Donoszą tu z Pekinu, że chińska prasa wzywa wicekróla Nankinu, aby wysłał okręty wojenne i Rosyan przemocą zmusił do rozbrojenia okrętów w Szangaju, lub do wyjazdu z portu. Sytuacyę zaostrzył zatarg w Szangaju w dzielnicy portowej, między rosyjskimi i francuskimi marynarzami z jednej strony a Japończykami z drugiej,

Londyn 22 sierpnia (Tel. wł.). O sytuacyi w porcie Artura nadchodzą coraz sprzeczniejsze wiadomości. Japoński atak w piątek i sobotę miał być definitywny; nie udał się; Wczoraj Japończycy atak na nowo podjęli. Jak zapewniają, Japończycy poświęcili 3 dn na ten definitywny atak. Gdyby się nie udał postanowili wzmocnić tylko blokadę i twierdzę przez wygłodzenie zmusić do kapitulacyi. Japończycy przeznaczyli 60.000 ludzi do ataku; zabitych zastępują nowymi. W sobotę przybyło dalszych 4000 wojska japońskiego do Dalnego. Po stronie rosyjskiej obsługuje obronę 23.000 ludzi. Wiele żołnierzy umiera z trudów. 6.000 rannych leży w szpitalach.

Pannę Łaskę, znaną z burzliwych występów we Lwowie, wypuszczoną niedawno na podstawie lekarskiego orzeczenia z więzienia śledczego, do którego się dostała pod zarzutem zbrodni obrazy majestatu i jako nie tutejsza poddana odstawioną do granicy z zakazem powrotu — aresztowano w piątek w Zakopanem prawdopodobnie z powodu przekroczenia powyższego zakazu. Pannę Łaskę odwieźli żandarmi z Zakopanego — nie wiadomo dokąd.

Proces o szpiegostwo. Z Przemyśla donoszą: Przed trybunałem karnym, któremu przewodniczy radca dr. Mandybur. stanął dziś Sylwester Markiewicz, lat 27 liczący, bez zajęcia, karany w czasie służby wojskowej za kradzieże, a oskarżony obecnie o zbrodnię szpiegostwa na rzecz Rosyi. Akt oskarżenia zarzuca podsądnemu, że badał dokładnie urządzenia kolejowe, doniosłe dla wojskowości, w okolicy Rawy ruskiej i Jarosławia oraz dowiadywał się w Rawie o liczbę załogi, położenie koszar, strzelnicy i inne urządzenia wojskowe.

Stwierdzono też, że człowiek ten, nie mający żadnego zajęcia, posiadał zawsze pieniądze i bardzo często odwiedzał brata swego Leona Markiewicza, pisarza gminnego, zamieszkałego w Sutowie po stronie rosyjskiej. Ten znów brat Leon stykał się ustawicznie z oficerami rosyjskimi z Zamościa i Kijowa, trudniącymi się służbą wywiadowczą, niemniej z niejakim Zarębskim, organizatorem szpiegostwa na rzecz Rosyi.

Różne inne jeszcze wskazówki spowodowały wreszcie przyaresztowanie Markiewicza w Bełzcu. Że nie pomylono się, wskazuje list, nadany 13 listopada 1903 w Przeworsku pod adresem Leona Markiewicza, w którym jakiś Szesnastak, najniezawodniej konfident rosyjski, uwiadamia o przyaresztowaniu brata Sylwestra i prosi, aby o grożącem niebezpieczeństwie przestrzedz obydwu panów w Kijowie i Langwika.

Rozprawa potrwa dni kilka, toczyć się zaś będzie częścią jawnie, częścią tajnie. W charakterze ekspertów wojskowych powołano kapitanów Müllera i Witwickiego. Broni adw. dr. Liebermann, oskarża zast. prok. Kałużniacki.

— **Mianowania w szkołach średnich.** Rada szkolna kraj. zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: St. Tillingera w gimn. w Tarnopolu; J. Jackiewicza i L. Poradowskiego w gimn. I. w Przemyślu.

Rada szkolna kraj. zamianowała B. Elijowa z Bohorodczan zastępcą nauczyciela w męsk. sem. naucz. w Sokalu a E. Łuczyńskiego z Knihinina G. zastępcą nauczyciela w m. sem. naucz. w Stanisławowie.

Rada szkolna kraj. przeniosła L. Glatmana z Tarnowa do żeńskiego seminaryum naucz. w Krakowie.

— **Mianowania w szkołach ludowych.** Rada szkolna kraj. zamianowała Z. Niewiadomską i H. Łozińską nauczycielkami w Kołomyi; ks J. Piechnika katechetą w Krakowie, J. Przesmycką naucz. w Gorlicach, M. Łozińskiego naucz. w Kołomyi, W. Kowalskiego naucz. w Bochni, A. Kułyuycza naucz. kier. w Bóbrce, ks. P. Mojzesowicza katechetą w Kutach, W. Krupińskiego naucz. w Podgórzu, K. Gilewiczową naucz. w Rohatynie, F. Wilkonia naucz. kier. w Dąbrowie, A. Winkowskiego naucz. kier. w St. Samborze, M. Burghardtową naucz. kier. w St. Samborze, J. Jacyka naucz kier. w Brzozdowcach, S. Romanicę naucz. w Skałacie, J. Stanclikównę naucz. w Myślenicach, [illegible]. Lesiównę naucz. w Chodorowie, E. Łodyńską i J. Trzeciakównę naucz. w Czarnej Wsi, J. Dzieniewiczównę naucz. w Kańczudze, J. Łaszcza naucz. kier., A. Boruckiego naucz. w Wadowicach, J. Latosińskiego naucz. kier. w Wilamowicach, ks. J. Pustelnika katechetą w Krakowie, E. Dłuską naucz. w Krakowie, M. Nowicką naucz. w Krakowie, H. Landwirtową naucz. w Krakowie, M. Kośmińską naucz. w Krakowie, R. Pniowerównę naucz. w Krakowie, M. Ganszerową naucz. w Krakowie, W. Mondalskiego naucz. w Krakowie, F. Zamorskiego naucz. w Krakowie, J. Orzechowskiego naucz. w Tarnowie, W. Dukietównę naucz. w Gorlicach, M. Łukianównę naucz. w Kołomyi, B. Witwickiego naucz. w Kołomyi, N. Kobryńską naucz. w Kołomyi, M. Herasimowiczównę naucz. w Gwoździcu, M. Wacławskiego i K. Argasińskiego naucz. w Janowie, O. Malawską, H. Terlikowską i H. Tchirównę naucz. w Janowie, H. Saneckiego naucz. w Baranowie, M. Bessagową naucz. w Radomyślu, S. Klusa naucz. w Błażowej, F. Botwińskiego naucz. w Budzanowie, M. Nowakowską naucz. w Grębowie, S. Obtułowiczównę naucz. w Sokolnikach, F. Ferka naucz. kier. w Kozach, M. Kaszubinę naucz. w Skołoszowie, M. Zabirkę naucz. w Kobyłowłokach, Z. Steinsdörfównę naucz. w Inwałdzie; A. A. Burgielską naucz. w Tarnowie.

Nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: M. Sijaka w Laszkach murowanych, J. Dublanicę w Dobczy, J. Pławeckiego w Łężynach, M. Skomorowskiego w Stryszowie, A. Gondka w Głębowicach, P. Wojakiewicza w Juszczynie, J. Postupalskiego w Chociniu, J. Skawińskiego w Olchowcu, J. Orłowskiego w Tarnowcu, J. Głuca w Raciborowicach, F. Golonkę w Gręboszowie, J. Jaśkowa w Załukwi, A. Wróblewskiego w Leśniowicach, M. Jaworskiego w Lesienicach, W. Załużnego w Czernichowie, G. Herglotza w Buczkowicach, Balla w Byczynie, W. Kozę w Brzezowej, A. Hojaka w Podzameczku, E. Dorożyńskiego w Serafińcach, B. Gurgula w Kosocicach, L. Illaszewicza w Laszkach dolnych, M. Wojnarowskiego w Jasienicy, J. Dubeltskiego w Uścieczku.

Nauczycielami szkół 2-klas.: W. Wojniankę w Łężynach, S. Ackermanównę w Stryszowie, M. Gondkową w Głębowicach, W. Małopolskiego w Lipinkach, M. Szymczykównę w Moszczenicy, E. Kulczyńską w Szalowej, M. Wojnarowską w Zadnieszówce, M. Rybiańską w Samborze, S. Stolarza w Mokrzyskach, M. Karpińską w Brzezin, W. Czaplińską w Szebniach, N. Brzeczkównę w Kamesznicy górnej, M. Düllównę w Pikułowicach, M. Nikodemowiczównę w Kamesznicy górnej, J. Rzeczycką w Tomaszowcach średnich, Z. Ihnatównę w Ułazowie, M. Blockównę w Tarnowicy polnej, J. Kozową w Brzezowej, A. Pokrywkównę w Kopkach, M. Illaszewiczową w Laszkach dolnych, Ł. Eisenbeiserównę w Psarach, M. Hauserową w Uścieczku.

Nauczycielami szkół 1-klasowych: W. Beryczównę w Borodczycach, P. Kinasiewicza w Staremmieście, M. Mykietiuka w Winogradzie, A. Chumińską w Czułowicach, M. Wiszumirskiego w Kopankach, E. Stebelskiego w Ćwitowej, I. Białoskórską w Rokitnie, E. Piasecką w Małkowicach, O. Kostańską w Męcinie, E. Kuszmrra w Welicy, P. Gardzielównę w Sieklówce, M. Kraśnickiego w Mysłowie, M. Bartosza w Siedliskach, E. Stachowską w Batyjowie, K. Stoszkę w Gosprzydowej, S. Łozińską w Dolinianach, W. Siewierską w Perwiatyczach, T. Wybrańca w Chorobrowie, S. Sochackiego w Milowcach, E. Kotlarczukową w Kułakowcach, A. Brablecównę w Wiśniczu małym, F. Nemetzową w Gorzkowie, H. Wroniewiczównę w Damienicach, H. Matusikową w Grobli na Lipinie, C. Śmietanę w Załużu, J. Sienickiego w Kranzbergu, W. Dołżycką w Szpilczynie, S. Sohackiego w Załężu, M. Rusyniakównę w Wołowcu, J. Skwarę w Mszance, O. Knanerównę w Wysocku, J. Dąbrowską w Strzemilczu, K. Terlecką w Nowosiółkach dydyńskich, J. Pisowicza w Falkenbergu, A. Migalską w Hubicach, J. Sztykałę w Szarpańcach, P. Hnatiuka w Dłużniowie, M. Wójcikiewiczównę w Lachowicach podróżnych, M. Fuvównę w Błozwi górnej, N. Szemańską w Perespie, M. Rayssównę w Hulczu, H. Dziubakiewiczównę w Bratkowicach, A. Sałęgę w Trąbkach, K. Boroniównę w Szczawnem, J. Górskiego w Strachocinie, E. Czepkównę w Wulce horynieckiej, W. Gieradównę w Rudzie różanieckiej, O. Fedewiczównę w Suchejwoli, A. Pawlikowską w Hucie różanieckiej, A. Hodowańskiego w Horodłowicach, H. Burnatowiczównę w Niedzielnej, Z. Stańczewskiego w Firlejowie, W. Gąsiorowską w Krzczonowie, A. Józefę Kapaunównę w Jodłowniku, A. Czechowicza w Zagórzu, E. Żankowską w Popielnikach, J. Schmidta w Beremianach, J. Stachnika w Lubzinie, H. Kowalską w Petlikowcach nowych.

15

Różne serca.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

— **Masz słuszność** — potwierdził Derstal z goryczą — mogę chybić powołania mego, jeśli nadal żyć będę, jak żyję od lat dwóch... Ah! gdybyś mógł wiedzieć, Pinchart, w jak ciężkiem znajduję się położeniu!...

— Zabrnąłeś w długi? — dowiadywał się muzyk.

— Spodziewany dochód z „Wenecyanki" już pochłonięty.

— A niestety sztuka nie skończona! Dlatego-to zapewne rozeszła się wiadomość, że podjąłeś się napisania muzyki na eksport do libretta włoskiego „Leonory d'Este". Czy prawda?

— Prawda.

— Biedny przyjacielu! Laviron nie chciał dać temu wiary, Ewa płakała gorżko; oboje nie śmieli cię zaczepić.

— Nie widziałem ich od tygodnia. Unikam spotkania z nimi.

— Źle czynisz; że chcesz pisać muzykę do jakiejś Leonory d'Este, to mnie jeszcze nie oburza, bo przy dobrej woli chociaż na tle obcem skomponujesz piękny utwór; zasmuca mnie więcej fakt, iż usuwasz się od twojej wiernej towarzyszki, od surowego, ale szczerego doradcy. Co za wpływ wywierają na ciebie Amerykanie, wśród których czas spędzasz? Jest u nich jaka młoda kobieta? Nie mama zapewne takim urokiem do swego domu cię wabi; skoro syn jej komponuje opery, ona musi mieć co najmniej lat czterdzieści pięć. Zapewne więc siostra młodego maestra. Ah! rumienisz się, Derstalu...

— Jak możesz przypuszczać, iżbym był tak szalony i zajął się młodą dziewczyną, posiadającą milionowy majątek. Miliarderki przeznaczone na żony dla udzielnych książąt, nie dla ubogich jak my muzykusów.

— Tem lepiej. Sztuka na podobnem małżeństwie straciłaby wiele, a nie widzę, cobyś ty na niem mógł zyskać. Pozostań wolnym, Oliwierze, nie kładź na kark choćby złotego, brylantami wysadzanego jarzma. Nie zapominaj przytem, że jeśli bogate Amerykanki bywają poszukiwane przez książąt, o względy utalentowanych śpiewaczek ubiegają się monarchowie. Są różne rodzaje królewskości na tym świecie. Bankier wszechwładny na giełdzie, gentleman nadający ton modzie, artysta uwielbiany przez publiczność, za którym oglądają się kobiety, wszystko to groźni współzawodnicy. Nie lekceważ ich sobie i nie ustępuj im z placu; oni pożądają skarbu, którego ty cenić nie umiesz. U najwierniej kochającej kobiety zazdrość wywołać może opłakane skutki. Raz jeszcze powtarzam: porzuć twoich Amerykanów i wracaj do nas. Czas na to wielki.

Derstal zaciął usta, spuścił oczy, po chwili zapalił papierosa i wracając do pierwszego tematu rozmowy, zapytał:

— Nie chcesz tedy podjąć się uporządkowania natchnień bogatego jedynaka, mającego ochotę napisać muzykę do Atala a nie mogącego zadaniu temu podołać?

— Nie podjąłbym się takiego współpracownictwa za nic na świecie. Czemu, u licha, miałbym pomagać nieukowi do współubiegania się z prawdziwymi artystami? Podczas gdy będą grali jego Atalę, zasłużeni kompozytorowie, przymierając głodem, stać będą pode drzwiami teatru. To niegodziwość ze strony narzucających się amatorów. Przytem nie mam czasu. Pracuję nad trzecią częścią mojej symfonii.

— Nad Aryadną?

— Tak jest; mozolę się nad nią od lat dwóch!

— Zadowolony jesteś z twego dzieła?

— Myślę, że nie złe; są ustępy, które mi się podobają, jak np. piosnka majtków na statku, unoszącym Tezeusza zdala od Krety. Posłuchaj i powiedz mi zdanie twoje.

Siadłszy przy fortepianie, zagrał preludyum, w którem słychać było jakby miarowe uderzanie wioseł o wodę. Rozległy się następnie krzyki rozpaczy opuszczonej kochanki, wtórowały im obojętne głosy wioślarzy. Później płacz nieszczęśliwej kobiety i śpiew majtków zagłuszał szum morza, oraz tryumfalna fanfara na cześć zwycięzcy minotaura, głosząca oswobodzonemu od potwora światu sławę bohatera.

Skończywszy grać, Pinchart czekał w milczeniu na ocenę znakomitego kolegi. Derstal z pochyloną głową, z zasępionem obliczem przechadzał się czas jakiś po pokoju, naraz stanąwszy przy fortepianie, rzekł:

— Twoja muzyka wymowniejsza od słów twoich; słuchając jej, odczułem żal, wstyd za moją słabość. Ty, mimo niedostatku materyalnego, pracując wytrwale, kładziesz duszę całą w dzieła swoje, podczas gdy ja przyjąć chciałem zadanie, uwłaczające godności artysty. Wierny zasadom Lavirona, zadowolenie dla siebie czerpiesz wyłącznie ze sztuki, moje zaś upodobania skaził niestety zbytek. Pinchart, jesteś wiernym przyjacielem, a co więcej, jesteś wielkim arstystą... stworzyłeś wspaniałe dzieło! (C. d. n.)

Aviso.

Zwraca się uwagę na obwieszczenie c. k. ministerstwa wojny odd. 13. L. 1661 z dnia 1. sierpnia 1904, ogłoszone w numerze 191 tego dziennika z dnia 21. sierpnia 1904, którem dostawa ubiorów i przyborów zbrojnych dla wojska w drodze ogólnej konkurencyi, na rok 1905 rozpisana została.

Warunki tego interesu, które na wzór zarysu ugodowego sporządzone zostały, można w biórach wszystkich intendantur korpuśnych, w składach mundurów w Bernie, w Budapeszcie, w Gracu i w Wiedniu (Kaiserebersdorf), potem w wszystkich Izbach handlowych i przemysłowych austryacko-węgierskiej monarchii przeglądać.

Lwów dnia 22. sierpnia 1904. 564

Z c. i k. Intendantury II. Korpusu.

Ogłoszenie.

W myśl polecenia Wydziału kraj. z d. 27. lipca 1904 r. LW. 71656, rozpisuje się licytacyę ofertową na postawienie w tutejszym Zakładzie wagi pomostowej 6.000 kg. wytrzymałości, najnowszej konstrukcyi z ciężarkiem do przesuwania, z aparatem kontrolującym do wybijania wagi na biletach, z fundamentem wmurowanym i budką żelazną do zamknięcia dźwigni skalowej i aparatu kontrolującego. Waga ma być oddana gotowa i wypróbowana do użytku w jesieni br.

Oferty zaopatrzone 5% wadyum należy przedkładać do 1. września 1904 w południe z podaniem terminu ukończenia roboty, na ręce Dyrekcyi Zakładu obłąkanych w Kulparkowie p. Kulparków, w którym to dniu oferty bez współudziału oferentów otwarte zostaną.

Bliższych warunków można zasięgnąć w kancelaryi Zakładu w godzinach urzędowych.

569 *Dyrektor Zakładu.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.